



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

KIEROWNIK: X. JÓZEF KŁOS W POZNANIU.

Przedpłata kwartalna na pocztę w agencjach 70 fen. z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B.

Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613.

Telefon Redakcji 2919.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Nr. 52.

Poznań, dnia 27 grudnia 1914 roku.

Rok XX.

Najprzewielebniejszemu Xiędzu Arcypasterzowi i całemu Czcigodnemu Duchowieństwu, wszystkim współpracownikom i czytelnikom, jako też przyjaciółom i zwolennikom „Przewodnika” przesyłamy gorące życzenia, aby Najświętsze Dzieciątko Jezus obsypało ich obfitością łask!

Dosiego Roku!



Święto pokoju...

Przygotuj dusze, przygotuj serca,
Przygotuj myśli swe, ludu,
Ach, bo zaiste, grzesznik, bluźnierca,
Nie wart doczekać się cudu!

Wsluchani w ciszę, ach, czy słyszycie
Weselne Aniołów pienia?

»Nowe dziś wzeszło, Najświętsze
[życie,
Pan świata, źródło zbawienia!«

Ach, czy słyszycie w ciszę wsluchani,
Jako od żłóbka głos kwili?
Ach, czy widzicie z ócz niebios Pani
Jakie łzy płyną w tej chwili?

Płacz nad ludem święta Panienka,
A Dziecię skarży się z cicha,
Że taka ludzi dręczy dziś męka,
Że szpeci zawiść i pycha...

A nad gwar ziemi i hałas bitwy
Anielskie płyną hejnały,
I do radości i do modlitwy
Wzywają dzisiaj świat cały:

»Dość krwi rozlewu, święto pokoju
Niech pokój nieci wam w łonie!
Dość ran i bólu, potu i znoju,
O, niechaj miłość zapłonie!

Niech w święto cudu rozbrzmi hymn
[zgody,

Co się rozdzwoni po świecie,
Że bratnim węzłem łączy narody
W stajence zrodzone Dziecię!«

Dzwoni pieśń święta, rozgłośnia
[dzwoni

Tam, gdzie sklepienie gwiazdziste
Od szafirowej niebiosów toni
Brzmi: »Chwała Tobie, o Chryste!«

Tobie, cnej woli, o, i kój ludu,
I chwala Stwórcy istnienia,
A na pamiątkę świętego cudu —
Ludu, miej czyste sumienia!

Paula Wężyk.

Święto pokoju.

„A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!...”

KSIĄŻĘ POKOJU.

»... Na ziemi pokój ludziom dobrej woli.«

Dzisiaj chóry anielskie zwiastują pasterzom, że narodził się Ten, który uciechy serca niespokojne, da ludziom pokój i zbawienie.

»Maluczki narodził się wam — i nazwą imię Jego: Książę pokoju.«

Dopóki grzech nie pokalał człowieka, najściślej sze węzły duchowe łączyły go ze Stwórcą. Bóg zlewał na niego wszystkie skarby swojej miłości, swojej ojcowskiej łaski. Był to jakby związek rodzinny, na miłości i przyjaźni oparty, który właśnie stanowi najwyższe szczęście człowieka, i wówczas

to pokój, pokój przedziwny, niezem niezamącony panował między niebem a ziemią. Lecz szczęście to trwało nie długo!

Przez grzech prysnął słodki węzeł, jaki łączył ludzi z Bogiem, łaska i przyjaźń Stwórcy została im odjęta, Jego serce ojcowskie odtrąciło od siebie buntownicze stworzenie, słowem wszystko runęło i przepaść nieprzebyta stanęła między Bogiem a ludzkością. Odtąd więc już nie było dla człowieka pokoju, odtąd niebo uzbroiło się na niego w gromy gniewu i kary, a Stwórca zamiast Ojca miłości, stał się dlań Sędzią surowym. Smutne i łzawe dzieje!

Któż jednak to nieszczęście naprawił? Nie kto inny, tylko Maluczk, Jezus, w stajence betleemskiej złożony! On to stanął jako pośrednik między Ojcem swoim a nami, On przejednał gniew Jego krwawą swoją pokutą za nas wszystkich spełnioną, On nawiązał na nowo tę złotą nić jedności, jaka człowieka przed upadkiem kojarzyła ze Stwórcą, On odbudował to przymierze, ten *pokój między niebem a ziemią*.

Oto wielkie dzieło Jezusa, oto dla czego nazywamy go *«Księciem pokoju»*.

Przez swe narodzenie przyniósł Jezus pokój *duszy naszej*. Oblicze niejednego ludzi pozornym spokojem i zadowoleniem, ale we wnętrzu jego walka się toczy duchowa, sumienie niepokoi, bojaźń przynika serce, namiętności biorą górę. Dwa głosy odzywają się w duszy: jeden pragnie ujarznienia żądz, drugi używania i dogodzenia sobie. — Ależ, czy serce można trwale zadowolić ziemską radością? Żądze ludzkie są niepohamowane, bezgraniczna to przepaść, której głębi nikt nie zmierzy. Czegoż więc potrzeba dla uciśnienia serca? Było potrzeba, żeby Jezus wsiadł na tron niebieski, żeby przykładem swoim wskazał drogę wiodącą do szczęścia i pokoju. Przychodzi więc na świat, rodzi się w żłobie, rodzi się w ubóstwie, nie ma gdzie głowy skłonić, nawołuje lud: *«Jeżeli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie.»* Oto lekarstwo dla dusz chorych, oto hasło *«Księcia pokoju»*.

Ależ wzniosłe to imię należy Mu się jeszcze z innych względów. Z jaką to nieskończoną pokorą, z jaką nieprzebraną cichością, z jaką niezmierną słodyczą zjawia się On na świecie! To nie ów Pan straszliwy, co eiskal błyskawice na wierzchołku Sinai, to nie sędzia i mściwiec uzbrojony w miecz kary, ale cichy Baranek, to ów król pełen łask i słodyczy, to *«Książę pokoju»*.

Podobnie też sama Jego osoba, Jego życie najświętsze, Jego słowa i czyny, w najdrobniejszych nawet odcieniach są uosobieniem pokoju. Któż nie zna tych słów wzniosłych, wyrażających niejako ducha Jego portret: *«Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca!»* A cała znów Jego Boska nauka od początku do końca, nie jestże ewangelią i nauką pokoju? Miłość, oto jej dusza, oto jej szczyt najwyższy, a cierpliwość, łagodność, przebaczenie, pokora, sprawiedliwość i prawda, słowem wszystkie warunki niebiańskiego pokoju, oto jakby kolumny, na których się opiera.

«Księciem pokoju» jest Nowonarodzony, bo po zamknięciu dziejów doczesnych — kiedyś — królować nam będzie w niebiosach, na łonie wiecznej chwały, królować jednym prawem, jednym berłem: prawem i berłem miłości.

Pokój przyniesie Dzieciątko Boże światu w darze, *pokój trwały*, jezo ludzkość w ogniu srożącej się pożogi wojennej odrodzi się do życia w Jezusie Chrystusie.

2 Jeruzalem do Betleem

w Wilię Bożego Narodzenia

Wnet już rozbrzmiewać będą nasze prześliczne pieśni *«kołędami»* zwane. Przy śpiewaniu tych pieśni, duch nasz mimowoli przenosi się w okolice Betleemu — i radziłyśmy wiedzieć, jak też tam, w miejscu narodzenia Syna Bożego, obchodzą dziś pamiątkę tej radosnej dla ludzkości chwili.

Jeden z kapłanów polskich (X. St. Trzeciak) tak opisuje Wilię w Betleemie:

«Już od rana we Wilię Bożego Narodzenia droga z Jeruzalem do Betleem zapełnia się coraz więcej licznymi pielgrzymami. Pieszko, konno, na osłach, wielbłądach, już też drogą kołową, zdążają tłumy, należące do różnych sfer i różnych narodowości. Droga pagórkowata, czasami wskutek padających już w tym czasie deszczów, bywa nawet dość przykra. Lecz zapomina się o trudach, jeśli się pomyśli, że tędy zdążała Najświętsza Dziewica ze Swym Oblubieńcem, że wkrótce tą drogą również przechodzili trzej Mędrcy z Wschodu, szukając objawionej Prawdy.

Uświęcona jest ta droga licznymi pamiątkami. Z tych tutaj wspomnę o pagórku, na którym spoczywała Święta Rodzina. Dzisiaj wypoczywa na niem choćby na jedną minutę każdy podróżny pieszy czy przejezdny, chrześcijanin czy muzułmanin. Po przebyciu kilku pagórków, jeszcze przechodzi się obok grobu Racheli żony Jakubowej, o której nasza pieśń mówi: *«W Ramie głosy pod niebiosy wzbijają się Racheli, gdy swe syny bez przyczyny w krwawej widzi kąpieli itd.»*, wreszcie po 2-godzinnej drodze pieszo z Jeruzalem staje się w miasteczku Betleem.

Już sam widok tego miasteczka tak bardzo nastraja i podnosi ducha, a oż dopiero, gdy zbliżymy się i wejdziemy do groty Narodzenia Zbawiciela świata. Wypada tu zaznaczyć, że Chrystus Pan przyszedł na świat nie w stajence jak powszechnie się u nas utrzymuje, ale w podziemnej grocie.

Okolice Betleemu z wapiennymi wzgórkami posiada bardzo wiele wydrzeń skalistych czyli groty, które służą pasterzom za schronienie w czasie deszczu i w nocy, a podróżnym krajowcom za zwykłe noclegi. Nawet Europejczycy nocują w takich grotach, albo grobach, jeśli nie chcą wiozić ze sobą namiotów. Zdarzało się mi dość często przebywać w takich grotach i grobach, do których w zimie, t. j. w porze deszczowej, chroni się człowiek i dzikie zwierzęta również. To też, gdy się do takiej groty wchodzi, to wpraw się rozgląda, czy nie jest już zajęta przez dzikich mieszkańców.

Wejście do groty jest zupełnie otwarte, to też w nocy trzeba go pilnować przed nowymi przybyzami. Do takiej groty, nieco poza miastem będącej, schroniła się Najśw. Marya Panna ze św. Józefem, bo dla nich, jako dla biednych, nie było miejsca w mieście. W takiej podziemnej grocie przyszedł na świat Zbawiciel i odtąd ta grotka stała się świątynią, drogowskazem i życiem dla całego świata. Odtąd ciche i skromne miasteczko Betleem stało się sławniejszem, niż wszystkie stolice władców.

Już w r. 327 zbudowała nad groty św. Helena wspaniałą bazylikę. Po różnych zburzeniach i zmianach losów wznosił się i dzisiaj nad ową groty siedmionawowa bazylika, lecz strasznie opuszczona i zaniedbana. Z tej bazyliki wchodzi się schodami

do groty i tuż przy wejściu spostrzega się ołtarz z napisem na srebrnej gwiazdzie: »Tu narodził się Zbawiciel świata«.

Do tej pory zdążają co roku tysiące pielgrzymów z całego świata, tak chrześcijańskich, jak i muzułmańskich. Szczególniej zaś w wilię Bożego Narodzenia staje się miasteczko i grota widownią wspaniałych uroczystości. Około południa napływ pielgrzymów wzrasta nadzwyczajnie. Mieszkańcy wypełniają szczelnie okna i dachy domów, przypatrując się pstrej masie obcych różnych narodowości. Wojsko tureckie ustawia się na placu przed kościołem dla pilnowania porządku i tworzenia asysty patryarsze jerozolimskiemu, który przybywa tutaj o godzinie 3 po południu.

Po powitaniu dostojnego gościa przez miejscowe duchowieństwo, wyrusza procesja szpalorem, tworzonym przez wojsko do świątyni Pańskiej, gdzie odbywają się nieszpory w kościele św. Katarzyny, należącym wyłącznie do katolików, a odgraniczonym tylko ścianą od kościoła Narodzenia Zbawiciela. Około 12 w nocy tłumy pielgrzymów wypełniają kościół i świątą grota. Wszystko korzy się przed obliczem Stwórcy, pragnąc oddać cześć, hold i uwielbienie swemu Bogu i Zbawicielowi wraz z Aniołami, pastuszkami i trzema królami.

O północy rozpoczyna się Msza św. i wtedy ciche to ustronie zamienia się jakby w nadziemską, niebiańską krainę. Tak zapomina się tu o wszystkim, co dręczy i boli, że mimowoli wyrwa się głos z duszy: »Panie, dobrze nam tutaj.« Od północy aż do godziny 3—4 po południu odprawiają się bez przerwy Msze św., bo każdy z kapłanów czuje się szczęśliwym, jeśli w owej chwili może na tem miejscu powtórzyć hymn anielski: »Gloria in excelsis Deo« i złożyć Najświętszą Ofiarę Stwórcy i Bogu swemu.

Chwile Ofiarowania, Podniesienia i Komunii świętej są tego rodzaju, jakich się chyba nigdy nie przeżywa więcej. Pozostają one tylko w duszy, jako najdroższe wspomnienie na całe życie, bo o nich nigdy zapomnieć nie można.

Cudowna stajenka.

Gdybyś ty częściej, kochany człowiecze,
Zagładał w czyste sumienia okienko,
Tobys dopatrzył, (co na to świat rzecze?)
Że i ty jesteś cudowną stajenką.

Bóg chce koniecznie narodzić się w tobie,
Do twej małości przykrawa się wzrostem,
I oto został Dzieciątciem prostym,
W twojej się duszy położył jak w żłobie.

Twardy to żłóbek, z kamienia. Aż smutno!
Czemże go wystać? Duszyckę ubogą
Nie stać na jedwab, ach! ani na płótno.
Chyba jej chęci policzyć się mogą.

Te dobre chęci, te żdziebła znikome,
Lecz i ze żdziebeł przygotuj ustatie,
A Bóg się wdzięcznie uśmiechnie i za nie,
Chlebem żywota zapłaci za słomę.

Bo jest bydelko i w twojej stajence
O! Jest go więcej niż tam w Betleemskiej.
Są namiętności i żądze zwierzęce,
Które zdradzają pierwiastek twój ziemski.

Wprawdzie i zwierzę to Boskie stworzenie,
Sprawiedliwości domaga się naszej.
I żądza, w jarzmie trzymana uczenie,
Ma swoje prawa do życia i pasze.

Niechże więc jedzą osiołki i wołki,
Niechże i żłobek skarmią się ciałem,
Lecz niechże i my, aby z tej podściółki,
Coś i tak Boga przecie pozostało.

Bo jeśli żłobek wypróżnisz do denka,
Zsinieje nagle Dziecina różowa.
W kamiennej duszy Bóg się nie odchowia,
I pustką stanie cudowna stajenka.

Jadwiga Łuszczewska.

Nasze koledy i jasełka.

Zwyczaj jasełek czyli szopki sięga trzynastego wieku. Pierwszy św. Franciszek Seraficki wystawił jasełka, aby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i wzbudzić nabożnego ducha w powiecie Grecio.

»Za pozwoleniem Ojca św., — powiada św. Bonawentura, — kazał zrobić jasełka, nanieść siano do groty i przyprowadzić tam woła i osła. Zwołał potem braciszków zakonnych, ludność okoliczną i las zabrzmiał pieśniami. Św. Franciszek klęczał tuż przy jasełkach i zalewał się łzami, podczas Mszy św. śpiewał ewangelię, wreszcie miał kazanie o narodzeniu się ubożuchnego Króla, a ilekroć chciał go nazwać po imieniu, nazywał go pieśzczotliwie betleemskiem Dzieciątciem.«

Legenda dodaje jeszcze, że nabożny żołnierz imieniem Jan, który dla miłości Chrystusa porzucił był stan żołnierski, utrzymywał, iż widział na jawie śpiące w jasełkach małe dzieciątko cudnej piękności.

Była to pierwsza Msza pasterska i pierwsze jasełka.

Myśl św. Franciszka przetrwała wieki, wniknęła w duszę ludzkości, rozszerzyła się po całym świecie. Z zakonem franciszkańskim przysłała do Polski i tu głęboko zapuściła korzenie. Naród całą duszą przylgnął do ubożego żłóbka, przed którym mógł wyśpiewać, czem serce jego wezbrało. Z biegiem czasu wysnuł całą przedzę koled od najtkliwszych do wesółych, wreszcie brzmiały nutą bólu i żalu nad narodową niedolą.

Widowiska jasełek odbywały się początkowo po kościołach, dopiero gdy stały się zbyt świeczeniami i rubasznymi usunięto je z świątyni Pańskich. W Wielkopolsce przeciw nadużyciom takim wystąpił surowo synod gnieźnieński w 1602 roku. Widowiska jasełek bywały ongi uroczystym świętem, w którym cały naród brał udział, od najbiedniejszych, do najmożniejszych i koronowanych. Błogosławna Królowa, królowa polska, własnorecznie szyła ubory z drogocennych materyi czerpanych z skrzyń królewskich i stroiła kosztowne jasełka przeznaczone do katedry wawelskiej.

Lecz do szopki garnął się przedewszystkiem lud ujęty za serce narodzeniem Króla królów w miżernej stajence, w ubóstwie i chłodzie, którego sam nierzad doznawał. Z ust ludu wypłynęły też te przesłane nasze koledy pełne szczerości, uwielbienia



Święty Franciszek z Asyżu
przy żłóbku.

i prostoty. Śpiewają w nich
»hej koleda, koleda« Bartki
i Stachy, co sił i mocy, kłę-
cząc u stóp Dzieciątka ze-
сланego na świat w uro-
czystą noc Bożego Naro-
dzenia. Wiadomo przecież:
»Przy żłóbku Pana, nie oba-
czysz tam Niemca, ani Fran-
cuza, jeno Macieja, Kubę,
Stacha, Jana.« Przecież:

...By nie śnieg, co drogi zagroził,
Chrystus Pan byłby w Polsce się
[narodził!

Tak rozumiem w kole-
dach gorące serce ludu pol-
skiego i przenosi Betleem
na ziemię polską. Przejęte
miłością ku Najświętszemu
Dzieciątku rozumiem, że
na własnej ziemi lepiej je
uczci, że w takiej śnieżnej
okrytej wiosce polskiej
szerzej dary mu swe
złoży.

Koled czyli kantyczek
posiadamy niesłychane bo-
gactwo. »Żaden podobno naród, — powiada Adam
Mickiewicz, — nie może pochlubić się takim zbio-
rem, jak kantyczki polskie. W innych językach
zaledwo u Włochów możnaby znaleźć kilka zwrotek
dających się porównać z tą starożytną poezją
polską.«

Najstarszy zbiór koled pod tytułem: »Poczy-
nają się pieśni nabożne czasu Narodzenia Dzieciątka
najmilszego«, pochodzi z 1551 roku. Znajduje się
w nim koleda »Anioł pasterzom mówił«, najstarsza
bodaj z koled naszych.

Nie wiadomo, kto te najstarsze i najpierwsze
koledy ułożył. Później nie było, i można powie-
dzić, nie ma poety, któryby pod wrażeniem nocy
Bożego Narodzenia nie napisał ko-
ledy. Wszystkie one głoszą narodzenie
Chrystusa Pana. Nuta w nich uro-
czysta, lecz prawie zawsze wesoła,
bo też to święto radosne, w którym
Pan nad pany schodzi na ziemię na
zbawienie ludzkości. To też »pastu-
szęta niebożęta, z figurkami, pisz-
czalkami« szła do Betleem i przed

Od dawnych czasów istnieje w Polsce zwyczaj
chodzenia po domach z szopką, czyli jasełkami —
jak się po staropolsku zwie żłóbek — i śpiewania
przytem koled. Czynią to chłopcy po dziś dzień,
pokazując szopkę i opowiadając o narodzeniu Pana
i śmierci okrutnego króla Heroda, którego śmierć
ścina kosą a dyabeł duszę porwa do piekła.

Przed kilku laty jeden z poetów naszych, Lu-
cyan Rydel, napisał śliczne jasełka, które nazwał
»Betleem polskie«. Takie ono piękne, że bez wzru-
szenia czytać go nie można. Najprzód poeta opo-
wiada nam o pasterzach, którzy zbudzeni jasnością
nieba, dowiadują się od Aniołów o narodzeniu Pana
i spieszą do niego z darami. Kuba niesie w darze
parę gołębi, Jasiek trochę słoniny, Stachu jabłek
w opalce, Maciek gruszek w kobialce, a reszta co
kto posiada. Tymczasem król Heród, dowiedziawszy
się o narodzeniu Dzieciątka, wydaje wyrok śmierci
na święte Dzieciątko, a spieszących do niego pa-
sterzy każe rozpedzić żołnierzom. Lecz śmierć
ścina Heroda, a wojska anielskie osłaniają pasterzy,
dochodzących już teraz spokojnie do żłóbka. Za
pasterzami spieszy pokłonić się Panu cały naród
polski.

Idzie więc Piast z Kruszwicy, królowie Mieczy-
sław Pierwszy i Bolesław Chrobry, a za nimi Kazi-
mierz Wielki, Jadwiga, Jagiello i Sobieski, a dalej
rycerze polscy, chłop krakowski, co to walczył pod
Kościszką, i powstańcy. Idą rzemieślnicy, kobiety
i dzieci z Poznańskiego. Wszyscy padają do stóp
Jezusa, garną się pod płaszcz Najświętszej Panny,
błagając Boga za nami. A święta Dziecina podnosi
rączkę i błogosławi naród nasz cały, podczas gdy
chóry anielskie śpiewają: »A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami«.

I tego roku zabrzmią koledy w noc Bożego
Narodzenia, popłyną do stóp Boskiego Dzieciątka, co
»w żłobie leży«, błagając za ludzkością, pogrążoną
w strasznej wojnie, błagając za Polską naszą biedną,
która tonie w morzu łez i krwi...
A. K.

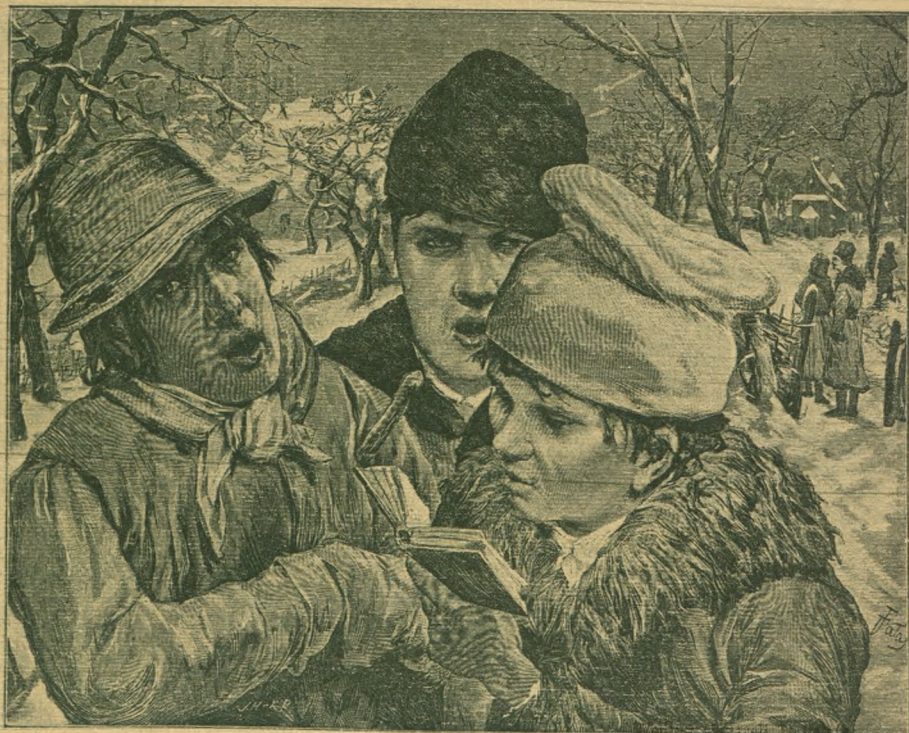
Zaczynają grać wesoło,
Wojtek w dudy koło budy,
Wach na rogu chwale Bogu,
Piotr w multanki, Jan w organki,
Marcin mały gra w cymbały.

Radują się w koledach i weselą
ptaszki i zwierzęta, raduje cała ziemia:

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszystkiego stworzenia,
Ptaszki w szopę się zlatują
Jezusowi wyspiewują.

Śpiewa słowik dyszkanterem go-
łębek gruchnie basem, a nieboraczek
w żłobie uziąbszy śpiewa:

Dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
Narodził się Bóg prawdziwy.



Kolednicy.

Stuletnia rocznica wznowienia zakonu Jezuitów czyli Towarzystwa Jezusowego. 1521 — 1814 — 1914.

Do najpotężniejszych zakonów Kościoła katolickiego zalicza się Towarzystwo Jezusowe, czyli zakon Jezuitów. Dziwnie powołał Bóg do życia dzieło, którego założycielem był rycerz Inigo czyli Ignacy ze starej hiszpańskiej szlacheckiej rodziny Lojólów. Przez zrzadzenie Boże raniony w nogę podczas obrony miasta Pampelony i rzucony na łożo boleści, oddaje się Ignacy czytaniu »Naśladowania Chrystusa Pana« i »Żywotów Świętych«, skutkiem czego powstaje w gorącej tej duszy silne postanowienie, aby porzucić świat, a idąc za głosem nieba, oddać się wyłącznie służbie Bożej.

Stan rycerski na owe czasy nie dbał zbyt o nauki, lecz kładł główny nacisk na wprawę w harcech, na sprawność w robieniu broni, stąd też Ignacy musiał się zabrać do nauki czytania a potem do nabycia innych, stanowi duchownemu koniecznych wiadomości. W tym już czasie zaczął gromadzić naokoło siebie kolegów, aby razem z nimi oddawać się osobnym modłom i pobożnym ćwiczeniom. Obrawszy sobie z czasem siedmiu wielce cnotliwych mężów, poświęcił się wraz z nimi na służbę Bogu w Paryżu, składając śluby w podziemiach kościoła, położonego na Montmartre, czyli na górze Męczenników.

Czas powstania Towarzystwa Jezusowego (1521—1540) oraz pierwsze lata rozwoju przypadają na okres wielkich reform, jakie przeprowadzano w Kościele katolickim. Oto w tym czasie powstał Luter i zamierzał wszysko pozmieniać w Kościele Bożym i zamiast starać się o poprawę własną, o poprawę ludzi, których serca i dusze wiele pozostawiały do życzenia, zaczęto wyrzucać to, co Chrystus Pan ustanowił na ziemi dla naszego zbawienia i czego Apostołowie nas nauczyli. I takie wyrzucanie tego co święte i

zbawienne nazwano odnowieniem, czyli »reformacją«. Inne było odnowienie, zaprowadzone przez papieża Pawła III, który wraz z biskupami całego świata zjechał się w r. 1545 na Soborze Trydenckim, gdzie uchwalono przez Ducha świętego natchnione przepisy dla dobra i rozwoju Kościoła świętego.

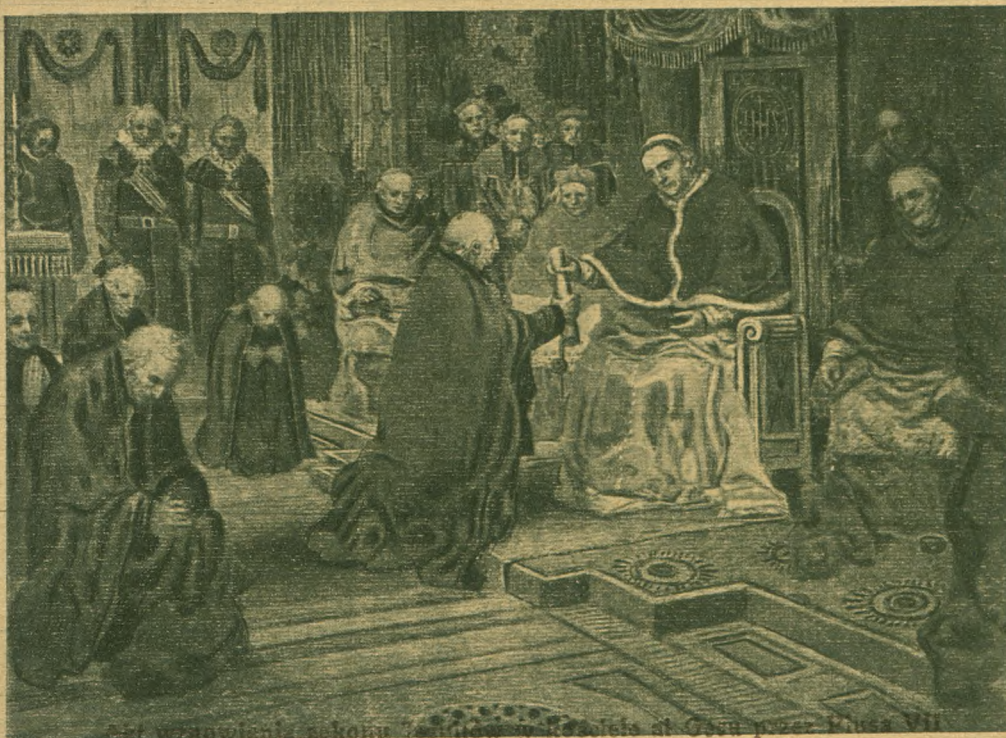
W czasie pomiędzy jednym a drugim rodzajem odnowienia występuje na widowni postać świętego Ignacego. Wraz z swoimi współtowarzyszami postawił sobie za zadanie, co następuje: »Rozszerzanie większej chwały Bożej u poszczególnych członków zakonu i, o ile można, u jak największej ilości ludzi. Słowem odnowienie takie polegało na uświęceniu i udoskonaleniu własnem. Stąd święty Ignacy zalecał przede wszystkim, aby pielęgnowano miłość ku Bogu i bliźniemu. To też od samego początku wydawał zakon wielu bardzo wybitnych Świętych, że tutaj wspomnę tylko po samym świętym Zakonodawcy o świętym Franciszku Ksawerym († 1552), św. Franciszku Borgiaszu († 1572),

św. Franciszku Regis († 1646), św. Piotrze Klawerze († 1654), o trzech świętych Męczennikach na misjach japońskich: Pawle Miki, Janie Goto i Jakóbie Kizai, których ukrzyżowano roku 1597. Któż nie zna św. Alojzego Gonzagi († 1591), błog. Jana Berchmansa († 1621) i naszego rodaka, św. Stanisława Kostki († 1568). Nie można tu pominąć milczeniem naszych ziomków niekanonizowanych, świątobliwych księży: Piotra Skargę († 1612) i O. Kaspra Drużbickiego.

We Włoszech rozpow szechnił się zakon najpierw i najszybciej; w Hiszpanii jeszcze za życia św. Ignacego powstało aż ośm wielkich klasztorów jezuickich, w Portugalii przyjęty został z prawdziwym zachwytem, a członków Towarzystwa i naczęj nie nazywano, jak »apostolami«. We Francji w samych jeszcze początkach powstały w najwięk-



Wierna podobizna
świętego Ignacego Lojoli,
założyciela zakonu Jezuitów.



Rest. wznowienia zakonu jezuitów w Kościele St. Ogra przez Piusa VII
w dniu 7 sierpnia 1814 r.

szych miastach sławne zakłady, gdzie skupiały się najprzedniejsze siły naukowe. To też cieszył się zakon łaskami i przywilejami wielu królów francuskich. Do Anglii i Irlandyi wysłał sam św. Ignacy dwóch Ojców. W Niderlandach założono w Lowanium sławne kolegium.

Pierwszym Jezuitą w Niemczech (1540) był Ojciec Piotr Faber, wysłany na sejm państwa, jaki się odbył w Worms. Chociaż mylnie jest zdanie, że zakon Jezuitów założony został na to, aby zwalczać protestantyzm, to nie mniej jest prawdą, że zasady świętego życia szerzone przez zakon Jezuitów wśród ludu powstrzymały pochód reformacji w Niemczech.

Sławny Jezuita Possevino został na własne życzenie mianowany przez Papieża posłem do Iwana Groźnego. Roku 1582 przybył on do Moskwy, gdzie go przyjęto bardzo przyjaźnie. Starania posła papieskiego doprowadziły do zawarcia pokoju pomiędzy Polską a Rosją, która oddała Polsce Liwlandję. Razemte przywileje dano w Rosji księżom katolickim i wogóle katolikom. Wpływy Jezuitów były w Moskwie, gdzie wolno im było założyć kolegium, dość wielkie. Kolegium to zasłano ze strony Austrii, z którą Piotr I. poróżnił się roku 1718. Wtenczas też wydano Jezuitów z granic państwa rosyjskiego.

W Polsce rozpoczął działalność zakon Jezuita O. Kanizyusz, który przybył w charakterze towarzysza legata apostolskiego na sejm do Piotrkowa. O. Kanizyuszowi udało się nakłonić króla polskiego, Zygmunta, aby ostrzej wystąpił przeciwko niesłusznym żądaniom protestantów w Polsce. Biskup warmiński, Hozyusz, założył roku 1584 sławne kolegium jezuickie w Brunsbergu, które się stało prawdziwą ostoją oświaty i wydało wielu znakomitych mężów. Nastąpiło założenie kolegium w Plocku, w Wilnie i t. d., nad którym szczególnie czuwał nasz wielki Piotr Skarga. Stefan Batory postawił w Wilnie drugie jeszcze kolegium jezuickie dla Rusinów. Tutaj przygotowano szczególnie unię Brzeską. Gdy Liwlandję oddano Polsce, założono nowe kolegium w Rydze. Jan Kazimierz, król Polski, sam należał od roku 1637—1641 do Towarzystwa Jezusowego. Przy pierwszym podziale Polski posiadali Jezuiti w Polsce i na Litwie osobną asystencyę wraz z 51 kolegiami, 3 akademiami, 5 nowicyatami, 70 rezydencyami i 2359 członkami; wszystko to podzielone było na cztery prowincye.

Ogólne zestawienie wszystkich zakładów i domów jezuickich z roku 1773 wykazało, że było wówczas 22 tysiące członków, z których połowę stanowili księża; posiadał 659 kolegiów, 176 seminariów i konwiktów oraz 335 rezydencyi. Nic więc dziwnego, że wpływ towarzystwa bardzo był wielki. Królowie trzymali na dworach swych Jezuitów jako spowiedników i doradców.

Wpływ ten wywołał u wielu ludzi zazdrość, która tak długo fałszywie oskarżała zakon o różne zbrodnie, aż wreszcie niektóre państwa postanowiły wydać Jezuitów z granic. Nasamprzód wypędziła Portugalia z granic swego królestwa oraz z kolonii od siebie zależnych roku 1759 wszystkich Jezuitów. To samo uczyniła Francya i Hiszpania, a za tym przykładem postąpiły rządy Neapolu, Parmy i Malty. Burza raz powstała szalała coraz dalej, aż przemieniła się w orkan wszystko druzgocący. Grom uderzył w cały zakon Jezuitów dnia 21 lipca 1773 roku i zniszczył ogromne pole działalności jego. Oto Papież Klemens XIV zniósł osobnem rozporządze-

niem (brewe) zakon Jezuitów. Rozporządzenie papieskie przeczytano uroczystie w kościele jezuickim „al Gesu“ w Rzymie a potem we wszystkich innych domach jezuickich. Wszyscy z bezprzykładną pokorą i zupełnem posłuszeństwem poddali się woli najwyższej Głowy Kościoła.

Papież wyjaśnia w dekrete powody, które go skłoniły do tego tak ważnego kroku. Nie karą jest dla zakonu Jezuitów jego zniesienie, lecz ofiarą wielką, jaką ponosi Kościół katolicki dla dobra drogiego pokoju, czyli aby uspokoić niesforne umysły państw południowo-europejskich i parlamentów francuskich.

Tak zrozumieć można rozporządzenie papieskie, któremu chodziło o ogólne dobro Kościoła. Nieprzyjaciele Boży zamierzali zniszczyć panujący porządek — tron i ołtarz. Najprzód więc uderzyło piekło na tę organizacyę, która zakreśliła sobie tak wielkie pole działania.

Dziwne są drogi Opatrzności Bożej. Podczas gdy państwa katolickie wywierały skuteczny nacisk na Stolicę św., aby zniesiono zakon Jezuitów, Prusy i Rosya, dwa niekatolickie państwa, zatrzymują zakon. Niemalym ku temu powodem było, że miano w Jezuitach bardzo dobry materiał nauczycielski i wychowawczy.

Przejęciowy ten czas, w którym wolno było Jezuitom żyć i istnieć tylko w Prusach i Rosyi, trwał od roku 1773 do roku 1814. W tym czasie nietylko, że Jezuiti znaleźli schronienie na ziemiach przeważnie polskich, lecz Polska dostarczała także zakonowi głównych przełożonych czyli generałów jezuickich. Tak po śmierci generała Ricci, za którego rozwiązano zakon, wybrano Ojca Stanisława Czerniewicza, po nim zaś następowali Gabryel Zienkiewicz, Franciszek Ksawery Karzec i Gabryel Gruber z Wiednia. Od roku 1807 do 1814 był generałem Ojciec Tadeusz Brzozowski, który miał szczęście doczekać się wznowienia zakonu Jezuitów na całym świecie katolicki.

Państwa południowo-europejskie powoli przychodziły do przekonania, że stan rzeczy przez nich spowodowany jest niesprawiedliwy. Tam, gdzie nieomal najwięcej ucierpieli Jezuiti, najpierw Pan Bóg odmienił serca. Mianowicie król hiszpański, Ferdynand VII., odwołał, co jego poprzednik złego uczynił Jezuitom.

I oto nastała w Rzymie chwila uroczysta dla Towarzystwa Jezusowego. Ojciec święty nie chciał, aby zakon miał jeszcze dłużej cierpieć pod niesprawiedliwym i oszczerczym dotychczasowem postępowaniem wrogów. Dnia 7 sierpnia 1814, w dzień oktawy uroczystości św. Ignacego, założyciela zakonu, udał się papież Pius VII. z Kwirynału do starego kościółka jezuickiego „al Gesu“, gdzie odprawił Mszę św. i kazał przeczytać bullę zaczynającą się od słów „Sollicitudo omnium Ecclesiarum“, w której ogłasza całemu światu, że zakon Jezuitów powołuje znów do życia dla całego świata.

Radość była niesłychana nietylko u pozostałych Jezuitów, ale w całym Rzymie i wogóle w świecie katolickim.

I znów zabrali się dzielni pracownicy do uprawiania winnicy Pańskiej z zwykłym sobie zaparciem.

Z powodu stułetniej rocznicy wznowienia zakonu wysłał dnia 16 maja 1914 zgasły nam Ojciec św. Pius X list do generała Jezuitów, w którym wychwalał czynności zakonu, namawiał do ćwiczenia się i nadal w cnotach, jakimi Jezuiti zawsze jaśnieli, i zapewniał im opiekę Bożą, skoro wierni pozostaną wysokiemu swojemu powołaniu.

Oby te słowa naszego zmarłego Ojca świętego stały się przepowiednią lepszych czasów tak dla Kościoła świętego jako też dla zakonu Jezuitów.

X. K. Bajerowicz.

Moja pierwsza Pasterka.

Podczas wieczery wigilijnej dziadzio, zazwyczaj wesoły, jowialny, był bez humoru. Później nawet jarząca się choinka ani koledy wesołe nie zdolały go rozechmurzyć. Siedział milczący w fotelu. Ucichły śpiewy, na choince dogasały świeczki. Dzieciarnię wysłano spać. Starsi i młodzież przeszli do salonu. Janka, miła 17-letnia panienka, krzątała się koło herbaty.

— Dziadzio śpi! — rzekła półgłosem.

— Nie, nie śpi, — odrzekł starzec ze swego fotelu.

— A więc дума? nigdy nie widziałam go tak zamysłonym.

— Дума, a jakże. O dawnych czasach rozmyśla.

— Czy możnaby wiedzieć, o czym dziadzio myśli?

— Myślę, że właśnie 40 lat temu Boże Narodzenie tak samo przypadało w piątek. a ja o te czasy wybierałem się na moją pierwszą pasterkę!....

Babcia nasza siedziała tu, naprzeciw mnie zmęczona całodziennym krzątaniem. W tamtym pokoju ojciec wasz i ciocia chrapali już w najlepsze.... Że wielką pobożnością wówczas nie grzeszyłem — to dla was nie nowina. Winę moją zmniejszało to, że wychowany byłem na obczyźnie. Wprawdzie nasz gimnazjalny katecheta, chudy jak patyk, był człowiekiem wielkiej nauki i świętości. Ale my, studenci nie uznawaliśmy tego i uważaliśmy sobie za punkt honoru wyśmiewać się z niego i w nie nie wierzyć. Babka wasza, chciała mnie nawrócić: trudne to było zadanie, ale trzeba przystać, że brała się do tego umiejętnie. Zaczęto dzwonić na Pasterkę. Już od rana babcia dręczyła mnie, aby z nią iść do kościoła, ale ponieważ sprzeciwiało się to moim zasadom — piękne to były zasady, ani słowa — wziąłem gazetę i w najlepsze zabrałem się do czytania.

— Więc nie chcesz pójść?

— Moja kochana, śniegu na dwie stopy. Wiesz, jak łatwo się zaziębiam.

— Ależ to trzy kroki tylko.

— Kościół musi być, jak lodownia....

— Tyle ludzi.... Zobaczysz, że będzie ciepło.

— Ubierz się więc, a potem.... zobaczymy.

— Już jestem gotowa.

— Jakto? a twoje futro? Więc to nie na dziś wieczór przeznaczona ta gala?

Babcia zaczerwieniła się po uszy. Wiedziałem, że od dawna robiła oszczędności, aby na gwiazdkę sprawić sobie wymarzone futro i pokryjomu wrzuciłem do jej skarbonki kilka złotych.

— Pewnie dla tego nie chcesz się wystroić, że z tobą nie idę? — dodałem trochę zirytowany. — Dobrze więc! pójdę na Pasterkę, ale to poraz pierwszy i ostatni. A jeśli się zaziębnę, jeśli dostanę zapalenia płuc — postawisz mi bańki!.... Pochowasz mnie!.... Zostaniesz wdową!.... Ależ twoja to będzie wina!

Zadzwoń! gwałtownie. Pantofle powędrowały na środek salonu. Przerażona Jagusia wyjrzała przez uchylone drzwi.

— Buty, kalosze, paltot — a żywo! Pani chce, żebym z nią szedł do kościoła. Spiesz się!

Babcia uśmiechnęła się łagodnie. Moja burza ani na sekundę nie zakłóciła jej spokoju.

— Jak to dobrze, mój kochany! Nie chcesz, żebym dłużej była nieszczęśliwa. Dziękuję ci, z całego serca dziękuję!

— Czy przykro by ci było iść z Jagusią tylko?

— O tak. Przecież żona może się radować tylko, gdy jest razem z mężem. A kiedy idą razem do kościoła, do Pana Jezusa, o! to już więcej, niż radość, to...

Byłem wzruszony, więc przerwałem:

— Możebyś już włożyła to futro.

— Kiedy go nie mam.

— Jakto?

— Naprawdę, nie.

— A więc zostaje.

— O!

I złożyła błagalnie ręce.

— Proszę, wytłomacz się.

— Później. W drodze do kościoła.

Zarzucała na ramiona szarą, kraciastą rotundę; ja włożyłem paltot i zeszedłszy milcząc ze schodów. Kiedy byliśmy już na ulicy, podałem jej ramię:

— A więc, czekam na wyjaśnienie.

— Bo widzisz... wczoraj dostałam list od tych biedaków z Chwaliszewa; dostają wprawdzie zapomogę z magistratu... Ale taka tam nędza! Winni byli komorne za pół roku... Gospodarz chciał ich wyrzucić... Kobieta chora... Mąż bez roboty... Sześcioro dzieci... To bardzo porządni ludzie. On pobożny, nie pije...

— Dobrze już, dobrze! co dalej?

— Zapłaciłam za nich komorne. Widzisz... nie można ich przecież było zostawić na ulicy... Taki mróz... śnieg... te biedne maleństwa!

— Dzielne, pocziwe z ciebie stworzenie, moja ty Jadwichno kochana...

— A jaką mam za to nagrodę? Będiesz ze mną na Pasterce!

Przygryzłem usta. Czy cisnęły mi się do oczu.

— I nie żał ci było poświęcić twego futra?

— Trochę... ale ofiarowałam to za...

— Za co?

— Za ciebie... żebyś został dobrym chrześcianinem.

Nie miałem czasu odpowiedzieć. Byliśmy już w kościele. Trzaszczyła się o mnie jak matka: umieściła mnie w zacisznym kątku, przy konfesjonale, gdzie nie było przewiewu; potem ukryła twarz w dłonie i długo tak klęczała.

Byłem mocno wzruszony i trochę zawstydzony. Moje ukazanie się wywołało wrażenie: szeptano naokoło nas.

— Czegoż oni odemnie chcą? te gawrony, — mówiłem sobie. — Czemuż na mnie patrzą, jak na raroga?

Zaczęło się nabożeństwo, ale była to dopiero jutrznia. Nie, stanowczo, nie mieliśmy miejsca. Co chwila ktoś mi deptał po piętach, aby dostać się do konfesjonatu, bo siedział tam jeszcze jakiś pocziwy księżyna i słuchał opowiadań o nędzach ludzkich i upadkach.

— Chodźmy lepiej trochę dalej, — namawiałem nieśmiało.

— Nie, nie, doskonałe mamy miejsce, ani trochę przewiewu, — odpowiedziała figlarnie.

— Gdzie tam; dosyć już mam tych szlurchańców wszystkich poznańskich dewotek.

— Mój złoty! trochę cierpliwości!

Nagle zaroilo się koło nas. Cała gromadka bębnow z ojcem i matką. Naturalnie... to ci z Chwaliszewa!

Spojrzałem na nich gniewnie: to oni mnie aż tu doprowadzili?

Właśnie jakaś kobieta odeszła od konfesyonału, a na jej miejsce ukląkł ojciec tych smarkaczów. Wściekły byłem. Co? ten osioł będzie mi dawał nauki?

Babcia, która widziała to wszystko, rzuciła mi znaczące spojrzenie.

Zacząła się Msza. Ślicznie było.

Zapalono światła przed zółbkim. Po ewangelii piękny męski głos zaśpiewał:

W złobie leży, któż pobieży
Tołdować Małemu?

Kiedy zaczął drugą zwrotkę:

My zaś sami z piosneczkami
Za wami pospieszymy,

A tak tego Małenkiego

Niech wszyscy zobaczymy. —

dreszcz mnie przeszedł. Babcia głośno ucierała nos: zdawało mi się, że widzę łzę, wiszącą na jej rzesach. Uczułem ból w sercu, jakby mnie kto nożem pchnął. To przezemnie płacze to słodkie, ukochane stworzenie. A ja nie mogę się zdobyć, aby jej sprawić tę największą, wymarzoną radość! Tamten nędzarz lepszym jest odemnie mężem. Wy-rzuty sumienia nie dawały mi spokoju.

Głos z chóru śpiewał dalej:

Twoje państwo i poddaństwo jest świat cały, o Boże!

Tyś polny kwiat. Czemu Cię świat przyjąć nie chce, choć może?

Dłużej nie mogłem słuchać. Właśnie ksiądz wychodził z konfesyonału; spotkały się nasze oczy: zawrócił.

— I cóż, dziadziu?

— Do kroćset... poszedłem do spowiedzi... Kiedy wróciliśmy do domu...

— Ależ, Janeczko, cóż znowu? — zwrócił się nagle do Janki, która płakała. — A nasza herbata? Podaj nam lepiej herbatę, kochanie!



Transport jeńców angielskich.



Najmłodszy jeńiec rosyjski.



Nasze obrazki.



Transport jeńców angielskich.

W porównaniu do wielkiej liczby jeńców rosyjskich jest niewielu Anglików w niewoli niemieckiej. Świadczy to o lepszym duchu armii angielskiej, o ambicji wojsk angielskich. Anglik nie tak prędko się poddaje, a jeżeli wpadnie w ręce nieprzyjacielskie, odczuwa to jako poniżenie i hańbę. Dla tego też, jak widzimy na obrazku, jeńcy angielscy, których żaden nowość fotograf chciał odebrać, zakrywają ze wstydu twarz swoją.

Najmłodszy jeńiec rosyjski.

Chłopak kłaniający się po wojskowemu był żołnierzem w armii rosyjskiej. Liczy lat 13; w ostatnich krwawych walkach w Królestwie Polskiem dostał się on do niewoli niemieckiej. Musi być dzielny zuchem, kiedy się nie bał kulki.



Ostatni to numer „Przewodnika“

w bieżącym kwartale i ostatnia chwila do złożenia nowej przedpłaty, inaczej przyszły numer już nie dojdzie rąk czytelników.

W przyszłym numerze rozpoczniemy druk krótszej powieści Stasiaka p. t. „**Wigilia Bożego Narodzenia**“, której treść naprężająca ciekawość zaczerpnięta jest z życia górników. Następnie zaś umieścimy dłuższy obrazek historyczny p. t. „**Tadeusz Kościuszko**“, z pięknymi rycinami, na obecny czas wojny bardzo stosowny i pouczający. Przytem nadal podawać będziemy **ilustrowane** opisy dzielnic i miast polskich, przez które pociągała się niszcząca wojna; w najbliższych numerach będzie Łowicz, Łazienki pod Warszawą, Lublin i t. d. Oczywiście, że i obrazkom z wojny poświęcać będziemy baczna uwagę. Główne zaś zadanie swoje upatrywać będziemy i nadal w pogłębianiu znajomości nauki wiary i w budzeniu zainteresowania do spraw katolickich.

Nowi czytelnicy otrzymają także naszą premię: portrety Ojca świętego Benedykta XV i naszego Arcypasterza.



PRZEZ MROK.

Mgły gęste otuliły Jerozolimę; zaległy wąskie, ciemne uliczki, przesłoniły wieże pałacu Herodowego, przeczołgały się poprzez mury miasta i rozwlokły swoje śliskie, szare płachty dokoła po wzgórzach judzkich. Wieczór zapadał; robiło się coraz ciemniej, wiatr zaczął dąć mroźny, niosąc z sobą jakiś deszcz ze śniegiem mieszanym, ścinał wodę na stawach, a ludzi zapędzał do domów.

Herod siedział samotny w królewskiej swej komnacie, głowę wsparł na dłoni i dumał. Widać nie wesołe były myśli jego, gdyż wzrok posępny wbił w ziemię, a krwawe miał przed oczyma wizye.

— Więc jest! Więc już się narodził, — mówił półgłosem. — Ten, który prześladowa mnie od lat? Ten, którego widzę w nocach przeczenie strasznych i trwogi? Ten, który wyciąga kędyś prawicę ku mnie, silną, jak miecz Dawidów, wyciąga prawicę, aby mi wydrzeć berło! Aby mnie strącić!... i widzę, widzę koronę moją połamaną i szaty podarte... I Idumejczyk zalał rękę z rozpacz, lecz po chwili zapatrzył się znów kędyś przed siebie i zaczął szeptać pobladłymi ustami:

— Betleem, Betleem, ty ziemio judzka... z ciebie wyńdzie wódz o złotym szyszaku i pancerzu lśniącym, jako słońce; wódz, który poprowadzi lud, lud zbrojny, legię wielką, zwycięską!... Idą... idą... wstępują na stopnie tronu coraz bliżej, czują oddech tysiąca piersi, promienie tysiąca ocz, utkwionych we mnie, i tajemniczy podźwięk ostrożnie wyciąganych mieczy... idą!

I Herod porwał się z rzeźbionego krzesła i o ścianę oparł szepcząc: »Idą... idą...« a w komnacie zalegał mrok coraz gęstszy; cicho było bardzo, król tylko dyszał strwożony. Wtem rozsunięły się boczne kotary i blask świec, w złotych niesione świecznikach, padł z nagle na ściany i tron, i na jego szaty kosztowne i twarz bladą przerażeniem.

— Stój! — krzyknął Herod, a po chwili, oprzytomniawszy, dodał: — Ach, to ty Mironie, — i powrócił na krzesło swoje rzeźbione i mówił:

— Widziałeś mężów z kraju dalekiego? z kraju, gdzie wschodzi słońce?

— Jakoś rzekł, widziałem, panie! — odpowiedział Miron, stojąc na stopniach tronu, pokrytych suknem czerwonym.

Herod mówił dalej:

— Nie ufam ludziom tym; kazałem wracać im tedy, lecz łącno drogę zmienić mogą, idź tedy za nimi i wszystko obacz, co czynić będą i dokąd pokierują swoje wielbłądy.

A potem, jakby coś z nagle sobie przypomniał, mówił przedko:

— Tak, idź i poszukaj tego, który przyszedł, poszukaj go!

Miron, skłoniwszy się, odpowiedział:

— Uczynię, królu, według słów twoich, lecz kogoż, rozkażesz, abym szukał:

Idumejczyk zgrzytnął gniewnie, lecz milczał, a Miron ośmielił się jeszcze zapytać, gdyż był w łaskach królewskich:

— Jakoż pójdę, panie, gdy ciemno bardzo i nie widać miesiąca na niebie, a gwiazdy pochowane w mgłę?

Herod milczał jeszcze, a potem rzekł:

— Pójdiesz za gwiazdą jego, która przyświeca cudzoziemcom i znajdziesz go... i przywiedziesz do mnie.

A zapalając się coraz więcej, pochylił się nad sługą i szeptał głosem ochryplym, zduszonym:

— Przywiedziesz go tu, tu, abym go zdusić mógł, rozumiesz?... abym mógł zgnieść jego... króla! I wyciągnął zaciśnięte pięści i groził:

— Zgniotę go, zniszczę...

Dyszał długo, a potem spostrzegając stojącego wciąż jeszcze młodego żyda, zawołał:

— Rzekłem, czemu nie spieszysz?

Lecz Miron stał wciąż jeszcze.

— Ach? nagrody pragniesz? złota, potęgi? do-brze! słowo królewskie, jeśli odnajdziesz go, przywiedziesz przed oblicze moje wynagrodzę cię, jak syna, uczynię pierwszym w pałacu... idź! idź!... pędzej!

I Herod pozostał sam w komnacie, pełen lęku i gryzącej troski, a Miron biegł szybko, upojony obiecaną nagrodą.

Trzej mędrcy z krainy wschodzącego słońca opatrzywszy wielbłądy swoje i wszystko, co byli złożyli w gospodzie zebrawszy, razem puścili się wąską uliczką ku bramie południowej. Ciemno było, zwierzęta opornie posuwały się naprzód, wietrząc przed sobą rozdętymi nozdrzami. Z przodu biegł pacholek z pochodnią, którą, jak mógł, od wichru osłaniał, a oni okrywali się płaszczami i milczeli, kołysząc się miarowo. Smutni byli królowie cudzoziemcy, gdyż gwiazdy nie było przed nimi, nie chcieli jednak dłużej już czekać w gospodzie prze-jęci tęsknotą wielką, która ciągnęła ich naprzód, naprzód. Tuż przed bramą dogonił ich Miron, biegł jednak zdala, nie chcąc, by go spostrzegli... pełen dobrych nadziei, ochoty! Pacholek opłacony kilku obolami powrócił do gospody, a ich ogarnęła ciemność. Jeźdźcy zdali się na instynkt zwierząt, poganiając je tylko naprzód, w nadziei, że przecież gwiazda ukaże się znów na niebie. Miron szedł za odgłosem stapania wielbłądów, tuż, tuż niepostrzeżony w ciemności.

Nagle usłyszał okrzyk radosny: »Selam! Selam!« i zdało mu się, że przyklekują wielbłądy... Cofnął się mimowoli, a potem przybliżył nieco, lecz nie mógł pojąć, co się stało. Dojrzał jednak wśród ciemności wyciągnięte ku niebu prawice trzech króli i słyszał radosne okrzyki. Mowa ich nie była mu znaną, rozumiał jednak powtarzany po kilkakroć wyraz: gwiazda.

— Chyba jest gdzie na niebie! — pomyślał sobie, rozglądając się dokoła i pragnąc przebić wzrokiem mrok gęsty a wilgotny.

Lecz nie, nie, nawet już jeźdźców nie widział, słyszał tylko, że wielbłądy podniosły się i że postępują znów naprzód, ale pędzej i coraz pędzej. Przyspieszył kroku.

— Coś w tem jest! — myślał gniewny już, gdyż potykał się co chwilę o kamienie, rozdierał płaszcz o oliwne krzaki przydrożne.

— Coś w tem jest! — powtórzył, — gdyż zwierzęta nie biegłyby tak szybko precz z miasta.

A rzeczywiście stapanie zamieniło się w tętent, który zaczynał się coraz bardziej oddalać. Miron biegł, uderzając sandałami o mokry piasek i skały. lecz — napróżno; odgłos ginął w oddali — cichł...

słyszał już tylko wycie wichru i smutne pokrzykiwanie ptaków nocnych. Przystanął...

— Chyba obrabowali... obladowali się łupami i uciekają gdzieś?... Lecz nie, to niemożliwe, za ciemno!

Strach go przejął, gdyż sam dobrze nie wiedział, gdzie się znajduje. Za bramą wprawdzie, przy świetle pochodni jeszcze, rozpoznał trakt, prowadzący z Sichem przez Jerolimę do Hebronu, lecz czy był jeszcze na nim, czy nie zboczył gdzieś między wzgórz i gajów, lub ogrodów podmiejskich?

Uporczywie wracała mu myśl o owej gwiazdzie i wpatrywał się przed siebie w noc — szedł naprzód wolno, mając nadzieję, że tamci przystaną może, lub... że ujrzy gwiazdę.

Słyszał dziś o rannej godzinie rozmowę cudzoziemców z Herodem, słyszał tłumaczenie kapłanów z świątyni i rozważać począł z lękiem i z jakąś nieokreśloną radością:

— Król... wódz... a wyście jego od początku, ode dni wieczności, prawy król — nareszcie! I Herod chciał go zgubić, a cóż jest Herod? Idumejczyk!

I Miron uśmiechnął się wzgardliwie, lecz wspomniawszy obiecane dary i władzę swoją i mimo woli przyspieszył kroku...

W tej chwili jednak zatrzymał się, zdało mu się bowiem, że słyszy gdzieś wycie szakali. Zatrząsnął się z trwogi, a skarby królewskie i potęga świata były mu marne, małe takie, i życie jego także marne... a sam poczuł się słabym, biednym, pokornym.

„A wyście jego od początku, ode dni wieczności“, — brzmiały mu w uszach słowa proroctwa.

— Przystanę do niego, — pomyślał, — lecz czy mnie będzie chciał... Czyli jest godny być mu sługą?

Gdy tak myślał, oto gdzieś w oddali zamigotało przed nim światło jakieś — dech zaparł w piersi — jakby wśród mgły gwiazda maleńka... maleńka! Padł na kolana.

— O, Wodzu! — zawołał i wyciągnął ręce, — wierzę, iż jest, który poprowadził lud nasz izraelski!

A gdy to mówił, gwiazda rozbiła się wysoko nad nim, piękna, jasna gwiazda!

Miron biegł, biegł, nie zważając na kamienie i ciernie przydrożne, biegł, nie zważając, że wiatr zdarł mu płaszcz z ramion i poniósł gdzieś; biegł, a miłość jakaś ogromna zaczęła przepełniać mu serce po brzegi, rozpiekała mu piersi. Biegł, biegł, a światło rozjaśniało się szerzej, jaśniej, ogromniej... olśniewając. Wzgórza i doliny Judei, skały przydrożne, bezlistne drzewa fig i bananów kapwały się w tem dziwnem świetle i nie było żadnego cienia, jeno sama promienność, daleko, daleko, na świat cały. Miron nie wiedział, jak ubiegł drogę niemałą do Betleemu, jak minął miasto i leżał teraz na kolanach na progu stajenki... a głosy jakieś śpiewały w górze: „Pokój... pokój... pokój...“

Zbigniew Topór.

Gawędy Janka Miodusiwiata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Oj, Janku, — powiada mi przy ostatniem spotkaniu Kalasanty, — coś Ci chyba dobrego obiecał redaktor „Poradnika Gospodarskiego“, żeś tak gospodarzy i gospodynie w ostatniej Gawędzie na-

pędzał do zapisania „Poradnika“. Jeżeli i Ty tak lubisz powidelka, jak ten Twój przyjaciel, któremu to słoik tych słodkości przywiozłeś z Bydgoszczy, to pan redaktor od „Poradnika“ powinien Ci zafundować już nie słoik, ale cały sudek powidel na gwiazdkę za to, żeś tak życzliwie o jego gazetce napisał.

— No, przecież nie napisałem żadnego cygaństwa?! Przecież to była pożyteczna rada?!

— To się wie, — odpowiada Kalasanty, — bo tak jak każdy porządny człowiek posiada chustkę do nosa, tak też każdy rzetelny gospodarz i prawa gospodyni, jeżeli nie chcą gospodarzyć w zacofaństwie, jak przed stu laty, powinien w domu mieć „Poradnika“. Przecież dla gospodarstwa tam tyle dobrych wskazówek! A co ten redaktor od „Poradnika“ nakręcił się po Kółkach rolniczych, ile urządził wykładów dla młodzieży gospodarskiej, a wszędzie sieje słowo nauki na głowy gospodarskie niby ten kainit na łąkę. A chociaż już też dosyć dawno temu ukończył trzydziestkę i skarży się czasem na grube kolano, to jednak tak żywo skacze po schodach niby ten kurak swawolny po grzędzie i z takim zapalem mówi i pracuje dla spraw gospodarskich niby jakiś młodzian. Daj mu Panie Boże za to zdrowie, a jego „Poradnik“ niech się rozszerza na pożytek naszego rolnictwa!

— Nie myślałem, Kaleciu drogi, — prawie do Kalasantego, — że Ty tyle masz serca dla „Poradnika“, kto wie, czy nie więcej, niż dla samego „Przewodnika“.

— Już tam nie chcę mierzyć, dla kogo więcej, — odpowiada kumotr. — Ale jeżeli chodzi o „Przewodnika“, to przecie rzecz prosta jak Twój sękaty, że nie tylko każdy gospodarz, ale każdy rzetelny Polak i katolik powinien go w domu utrzymywać dla pożytku własnego i dla pożytku dzieci, jeżeli je ma. Muszę Ci się przyznać, że wołałbym się obyć bez rodzonej żony, bo bez „Przewodnika“ tobym się nie obył.

— A z niebaści, człowieku! Żeby to tak wszyscy myśleli, toby nasz Przewodnik nawet w czasie wojny bez trudności mógł mieć ze sto tysięcy abonentów. Ale to tak ze wszystkiem nie jest. Wiesz przecie, że byłem w drodze w zeszłym tygodniu. Wyniosłem z tej podróży boki nieco pootłukiwane dla ciasnoty, jaka panuje na kolejach z powodu przewożenia wojska, zaziębilem się, że dyszę jak stary miech kowalski, ale żyję i nie myślę umierać, lecz odczekać koniecznie końca wojny. A że mówią, iż pono trwać ma trzy lata, to i niejedną może jeszcze sprawę w gawędzie opiszę.

Skoro już raz miałem na dłuższy czas wystawioną „ausweiskartę“, pragnąłem z niej skorzystać i poodwiedzać trochę dalsze kąty niż sam Buk, gdzie to w okolicy miałem ów zatarg z żonami wojaków-gospodarzy o to, że nie chcą abonować „Poradnika Gospodarskiego“. Powiedziałem sobie, że pójdę się z tem poskarżyć proboszczowi na „sknerstwo“ gospodyni. Proboszcz, dusza człowiek, przyjął mnie lepiej jak na wojenny czas się spodziewałem, bo i w piecu napalić kazał, co dziś przy braku węgla jest rarytną rzeczą. Przytem dużo mi naopowiadał wcale niepokojących wiadomości.

Pomiędzy innemi mówił tak: Ty Janku tak się ujmujesz za „Poradnikiem Gospodarskim“ a o własnej skórze nie pamiętasz wcale. Czy ty myślisz, że kobiety już zniosły na plebania abonament na „Przewodnika Katolickiego“? Co nie, to nie. Wiesz co, to będzie trudno w tym roku z temi gazetami. Przyjdzie redaktorom wziąć się do kopania „forów“, jak tak dalej pójdzie z opieszałością naszą. A przejdź

się tu jeno po wsiach, zajrzyj na dziesięć innych proboszczów, a usłyszysz to samo. Coś opanowało tych naszych ludzi, czy strach czegoś, czy co, ale zupełnie nie poznaje niektórych. Dawniej czy to gospodarz czy to gospodyni darli się za „Przewodnikiem”, to samo robotnik, służąca, pachole nawet, dziś, jakby to te pisma chleba i ducha nie dawały, już naprzeciwnie listowego wychodzą tylko za gazetami wojennymi. Jeno patrzą czy Turek tarmosi Moskalą, który okręt gdzie się zatopił, ile tam Anglików lub Francuzów utracili. A to skąpanie Boże! Ci ludzie poprostu powaryowali.

Proboszcz mówi dalej: Też Wam tam w mieście wielkiem się nie dziwię. Wy tam nie macie nic do roboty, więc chodźcie co chwile na ulicę czytać owe telegramy, porozwieszane po oknach, jak bieleźna do suszenia. Ale tu na wsi to przecież jakoś inaczej być powinno. Niejeden proboszcz myślał, że dwadzieścia lat w parafii siedzi, to już tak sobie „ludka” wychował, że na którą stronę śmigi wiatra nastawi, to mu się obracać będzie, a tu wiatru jak nie ma tak nie ma — wiatrak stoi! Nijak użyć nie mogą teraz chłopca, a kobiety wcale. Jegomość swoje gada a oni swoje.

Owych marnych siedmiu trojaków na „Przewodnika Katolickiego” ściągnąć z nich teraz nie mogę. Ba, powiadają, żeby to „Przewodnik” nie dawał nic innego jak co dzień obrazki armat, okrętów, zastrzelonych generałów, potrzaskanych murów, zgruchotanych wozów i t. d., toby to jeszcze było, ale tak...

— Takie to czasy nastały, kochany Janku, — ciągnie jegomość dalej. — Pragnąłbym, abyś te moje żale opisał w swej Gawędzie. Bo niech się dowiedzą ludzie, że to niezdrowa rzecz paść żołądek samymi frykasami, które nie żywią, a nie dawać mu pożywnego zdrowego chleba; tak samo i umysł musiałby zmarnieć bez zdrowej strawy duchowej. Przecież i mózgowica jałowicie tak jak rola, jeżeli jak przez lej do butelki wlewasz w głowę tylko same wiadomości o wojnie i jeszcze przytem ploty roznośisz takie, że aż na sółtysie drży skóra, bo nie wie, jak ci ma zatkać gębę.

I proboszcz, skończywszy, zamyślił się. Zdało mi się, że miał łzy w oczach.

— A no, nie dziwny się, — wtrącił Kalasanty, — kiedy po 20 latach pracy nad ludem takiej doczekał się oświaty. To tak, jak gdyby gospodarz orał i siał i pielegnował swą rolę, dogadzał jej, nawoził, a ona rodziła mu chwasty; tak samo, jakby matka chuchała na swoją córeczkę lub synka, a oni gdy dorosną znać jej nie chcą.

— A może bardzo trudno na wsi o te 70 fenygów na „Przewodnika”? — wtrącił.

— Zaraz odpowiem na to, — odrzekł proboszcz. — Otóż myślałem, że kiedy wojna, to też i prawdziwa oszczędność panuje po wsiach.

— Bo u nas w Poznaniu, — pozwoliłem sobie przerwać, — to ludzi jakby w mózdzierzu ubił, przez sito przesiał i z tej maki nowych ulepił. Przestali się schodzić na piwka, ten i ów chodzi z świecącym łokciem nawet, jak ma trzy izby to w jednej tylko pali, a co już do klusek to już jajka nie weźmie, ot mąka i woda i z tego kluski, a twarde, że jeno niemi armaty nabijają!

— A na wsi? — odparł ksiądz proboszcz, — biją sobie aż miło, a przynajmniej bili w początku wojny — pono ze strachu, aby im „ruski” nie zjedli — to wieprzki, to drób, a i dziś „jajecznicę” często na stole i t. d. A na targ chodzi lub jeździ się jak chodzono dwa razy na tydzień, szkapę jak dawniej

wystawają godzinami przed knajpką, przynosi się z targu małym dzieciom pierniczki, karmelki i inne głupstewka, albo też marne zabawki; na takie rzeczy się nie żałuje. Tymczasem dzieci przecież od małości wiedzieć powinny, że wojna nie tylko grozi tym co tam się biją, ale i tym, co w domu siedzą; że i ci powinni też niejednego odmówić sobie, choćby to sprawiło im przykrość.

— Dobrze, dobrze, — przytakiwał mi Kalasanty, gdy mu to opowiadał, — napięz to wszystko w Gawędzie, a może niejednemu trafi to do przekonania.

Węc napisałem.

Nie gniewajcie się, moje miłe Czytelniczki i kochani Czytelnicy, że nie jednemu i nie jednej może „wykluk” oczy tą gawędą dzisiejszą. Ale nie po to ja przez tyle lat od wsi do wsi w szarugę się kołatałem i lata sterałem i nawet wyłysiałem potroszę z kłopotu, żebym dziś patrzeć miał przez wojnę na marnowanie się roboty, w której tylu ludzi mi zresztą pomagało, a między innymi najwięcej Jegomościowie, u których tyle razy znajdowałem przytułek, kęs chleba, niuch tabaki, no, i zrozumienie rzeczy.

Przecież muszę pragnąć, aby ludzie mądrzy mieli rozum zawsze, a nie tylko w wielkie święta. A ten rozum nakazuje jasno i dobitnie, mieć w domu takiego przyjaciela jak nasz „Przewodnik”, który uczy podnosić głowę wyżej, ku niebu, ku wiecznemu przeznaczeniu, a nie nosić jej spuszczonej ku ziemi jak czmyi każde nie przymierzając bydlątko. Węc wszyscy, którzy choć odrobinę myślą o wyższych sprawach, niechaj na Nowy Rok tego przyjaciela w dom swój zaproszą. Być może nawet, że ów Jegomość nieco czarno malował tych, którzy to tych świętych rzeczy, nieciekawo. Już się nie prawujemy, czy słusznie czy nie. Teraz chodzi tylko o to, aby „Przewodnik” był w każdym domu polskim i katolickim.

I w tem przekonaniu, że tak będzie, że w przyszłej Gawędzie, która się pojawi już w nowym kwartale, przemawiać będą do tysięcy nowych czytelników, zasylam wszystkim kochanym czytelnikom i miłym czytelniczkom serdeczne i szczere życzenia wesółych świąt i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku!

Uniżony sługa i do końca życia oddany przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Dodatek. W przyszłym kwartale mam zamiar sprawić czytelnikom pewną niespodziankę. Co to za niespodzianka, o tem jeszcze nie piszę, bo muszę wprawdzie złapać wiatru, czy wszystkim się podobać będzie. Czy się czytelnicy domyślą? Odczekam. A tymczasem jeszcze raz: Dosiego Roku!



Ze świata katolickiego.



Papież rzeka się świętopietrza z Belgii.

Papież wysłał dłuższe pismo do arcybiskupa mecheńskiego, kardynała Mercier, wyrażając serdeczne współczucie nad losem Belgii. Papież prosi, żeby świętopietrza z Belgii obrócono na ulżenie doli Belgii samej. Ojciec św. zapowiada, że w święta Bożego Narodzenia modlić się będzie za Belgią.



Z dyecezyi.



— Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz mianował infułatem i dziekanem Kapituły poznańskiej X. prałata i kanonika Meszczyńskiego. Dwom pierwszym prałatom w Kapituła, proboszczowi i dziekanowi, przysługuje prawo noszenia infuły czyli

mitry biskupiej, gdy uroczyste celebrowała Msza święta, lub asystuje Arcybiskupowi przy wielkiej celebrze. Stąd nazwa prałat-infulat.

Nowym zaś kanonikiem Kapituły poznańskiej mianowany został X. dr. Władysław Hozakowski, profesor seminarium duchownego w Poznaniu, szambelan Ojca św. Nowy kanonik urodził się w roku 1869, a po ukończeniu gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu i odebraniu święceń kapłańskich, udał się na studia teologiczne do Monasteru. Uzyskawszy doktorat św. Teologii objął profesurę Pisma św. w seminarium duchownem poznańskim. Przez kilka lat wydawał pismo naukowe teologiczne p. t. „Miesięcznik Kościelny”. Wydał też kilka uczonych dzieł z zakresu nauk biblijnych.

— W poniedziałek, dnia 21 grudnia, udzielił w katedrze gnieźnieńskiej Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup dr. Likowski 37 alumnom *święceń kapłańskich*. Oto nazwiska neopresbiterów: Felicki Jan, Kubiński Stanisław, Łukowiak Antoni, Skórnicki Leon, Cymś Leon, Filipowski Bolesław, Jachecki Jan, Steinke Eryk, Winnicki Paweł, Wojtyński Czesław, Czeszewski Antoni, Falkowski Wiktor, Fenske Ambroży, Farecki Franciszek, Gałka Kazimierz, Garske Józef, Jernajczyk Marian, Karasiewicz Władysław, Klemm Leon, Klitsche Eryk, Koncewicz Maksymilian, Lange Leon, Leitgeber Włodzimierz, Myszkowski Marian, Pałkowski Czesław, Rejewski Jan, Rochowiak Marcin, Rogalski Mateusz, Schubert Kazimierz, Starczewski Józef, Stróżyna Kazimierz, Szukalski Alfons, Szukalski Jan, Tomiak Józef, Westphal Franciszek, Bartkowski Julian, Reimann Marian.



Wiadomości bieżące.



Wojna.

Odwrót armii rosyjskiej w Królestwie Polskim i w Galicyi.

Stało się tedy to, co można było przewidzieć, że armia rosyjska, mając tyły zagrożone od swego lewego skrzydła przez silne oddziały austriackie, atakujące przez Karpaty od granicy węgierskiej, a pozatem silnie parta przez armię niemiecką na swem prawem skrzydle pod Łodzią, opierającem się o lewy brzeg Wisły u ujścia Bzury, obawiając się oskrzydlenia i ostatecznej klęski, uczyniła, co w danem położeniu jedynie była mogła uczynić, *cofając się na całej linii na Wisłę*. Od kilku dni donoszono, że Rosyjanom brak prowiantu i amunicyi, i nie dziwnego. Przy tak nikłej sieci kolejowej i braku dróg bitych dostawa materiału wojennego musi się opóźniać, niekiedy zaś zupełnie jest wykluczona. Kraj zaś, w którym się bitwa od kilku miesięcy toczy, jest spustoszony. Wszak Królestwo Polskie nazywają Belgią wschodnią. Niemieckie wojska natomiast, opierając się o tak doskonale rozgałęzioną sieć kolejową, zaopatrywano w żywność i amunicję jak najlepiej, a nadto można było przesunąć siły wojska lub sprowadzać nowe posiłki w pożądaną liczbę na wymagane miejsca w właściwym czasie. Odwrót obecny Rosyan jest stanowczo *sukcesem Niemców*. Jakże z tego sukcesu są zdobyć, ile jeńców, armat i t. d., o tem w chwili, gdy to piszemy, nie jeszcze dowództwo armii nie ogłosiło.

Na zachodzie we Francyi

i Flandryi, odbywają się w dalszym ciągu codziennie nieomal ataki i kontrataki wojsk nieprzyjacielskich na rozmaitych punktach linii bojowej i toczą się walki o poszczególne pozycje. Na walną jednak akcję zaczepną, podjętą znacznymi siłami i zmierzającą do przełamania linii nieprzyjacielskiej, nie zdobyła się dotąd żadna z dwóch stron walczących z sobą.

Wyprawa okrętów niemieckich na wybrzeża angielskie

była niewątpliwie odwetem za klęskę, którą flota angielska zadała Niemcom w ostatnim tygodniu w bitwie morskiej w pobliżu wysp falklandzkich.

O wyprawie niemieckiej donosi urzędowe sprawozdanie angielskie, że dwa pancerniki niemieckie i jeden krążownik

opancerzony ostrzeliwali miasto nadbrzeżne *Hartlepool*. Na atak niemiecki odpowiadały angielskie baterie nadbrzeżne, które też okręty nieprzyjacielskie trafiły i uszkodziły. Wskutek tego okręty te się oddaliły. Żadne działo angielskie nie zostało trafione. Dwa granaty zabiły 7 żołnierzy angielskich i raniły 14; z ludności zabito 15 osób, a rannych 50. Miasto ucierpiało cokolwiek. Gazownia została zapalona. — Równocześnie ukazał się jeden pancernik i jeden krążownik opancerzony niemiecki przed *Scarborough*. Dały one 50 strzałów i wyrządziły poważne szkody. Zabito 13 osób. Okrętom owym powiodło się oprócz szkód wyrządzonych w Scarborough, Witby i Hartlepool *zatopić dwa kontr-torpedowce angielskie*. Na podstawie tych wiadomości można ową wyprawę niemiecką uważać za *pomyślną* akcję floty niemieckiej.

W Dardanelach

zatopila angielska łódź podwodna *pancernik turecki*. Łódź podwodna zanurzywszy się tak głęboko, iż miny były ponad nią, przepłynęła Dardanele i wyrzuciła torpedy na pancernik „Messudie”. Jakkolwiek artyleria fortów tureckich do niej strzelała, uszła bez szkody. Przez 9 godzin znajdowała się pod wodą. „Messudie” *utonął*.

Zjazd królów skandynawskich

odbył się dnia 18 grudnia w *Malmö* za pośrednictwem króla szwedzkiego. Na zjazd ten zjechali się królowie państw skandynawskich, to jest król Danii, Szwecyi i Norwegii. Zjazd miał na celu zacieśnienie stosunków przyjaźni pomiędzy temi państwami i stworzenie coś w rodzaju przymierza, a równocześnie omówienie spraw politycznych i gospodarczych w stosunku do państw wojujących.

Poradnik prawny.

Ap. K. P. Bez wątpienia ma Pani prawo do wsparcia, lecz zależy to od uznania komisarza i landrata, czy zachodzi u Pani potrzeba wspierania. Jeżeli ci oświadczą, że Pani nie potrzebuje wsparcia, to będzie trudno coś uzyskać. Udać się Pani do komisarza i staw Pani wniosek.

M. D. w O. Prawo z dnia 4. 8. 1914, nie przepisuje wyższych wsparć, to też więcej niż 24 mk. Pani otrzymać nie może.

Wł. N. w J. Od lokatora, powołanego do wojska, nie może Pan domagać się komornego; sąd skargi nie przyjmie. Od nie zaciągniętych pod broń ma Pan prawo zapłacenia żądać i w razie potrzeby skarżyć.

J. G. w G. Prawo przepisuje wsparcie tylko dla tych, u których zachodzi potrzeba wspierania. Jeżeli komisarz i landrat wsparcia odmówili, a Pani sądzi, że niesłusznie, to można wnieść zażalenie do Wydziału powiatowego (Kreisauusschuss) na ręce landrata, a jeżeliby i tam bez skutku, do Wydziału obwodowego przy regencji w Poznaniu. Wsparcie nie jest dla wszystkich bez wyjątku.

W. P. w D. Skoro Pana od wojska puszczono, obojętnie czy tylko tymczasowo (zur Zeit) lub nie, mogą wierzyciele domagać się zapłacenia pretensyi. Jedyną drogą wyjścia będzie, jeżeli Pan na mocy prawa z dnia 8. 8. 14. wniesie do sądu, aby sąd zarządził dozоровanie interesu w celu zapobieżenia konkursowi, to wierzyciele nie będą mogli żądać fantowania i sprzedaży, a interes będzie można dalej prowadzić pod dozorem sądu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 9/45 na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład p. t. „Kolendy”, z obrazami świetlanymi, deklamacyami i śpiewem kolend.

X. Patron.

Kalendarz.

Niedziela (1-sza po Bożem Narodzeniu), 27 grudnia, **Jana Ewangelisty**. — Poniedziałek, 28 grudnia, **Młodzianków**. — Wtorek, 29 grudnia, **Tomasza bisk.** — Środa, 30 grudnia, **Dawida króla**. — Czwartek, 31 grudnia, **Sylwestra p.** — Piątek, 1 stycznia, **Nowy Rok. Mieczysława**. — Sobota, 2 stycznia, **Makarego pustelnika**.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 27 grudnia Modliszewko. — 28 grudnia Podlesie. — 29 grudnia Pomarany. — 30 grudnia Popowo kość. — 31 grudnia Sokolniki. — 1 stycznia 1915 roku Poznań (w kościele Bożego Ciała) i Raczkowo. — 2 stycznia Poznań (w kościele św. Małgorzaty) i Dusznó.

Ogłoszenie.

Szan. naszych Mężów zaufania i Czytelników prosimy niniejszem uprzejmie, aby zechcieli nadsyłać nam zbytnie egzemplarze „Przewodnika Katolickiego“ nr. 46 z dnia 15. listopada rb. i 47 z dnia 22. listopada rb. Numery te potrzebne nam bardzo dla jednego z naszych abonentów, który ich skutkiem zamówu wojennego nie odebrał. Portoryum zwróci administracja naszego pisma.

Administracja Przewodnika Katolickiego
Poznań, św. Marcina 69.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Składajcie oszczędności w następujących Spółkach związkowych:

Bahimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Barcin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bartschin.
Brenno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Brenno b. Weine.
Bukowiec (powiat nowotomyski), Bank ludowy E. G. m. u. H. Bukowiec (Kr. Neutomischel).
Bytyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bythin.
Chelmce, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Chelmce.
Chwałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Chwałkowo per Emchen.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Czempin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Czempin.
Dakowy Mokre, Bank Lud. E. G. m. u. H. Dakowy Mokre.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golejewo, Bank Lud. E. G. m. u. H. Golejewo per Chojno.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.
Golańcz, Bank Ludowy dla Golańczy i okolicy E. G. m. u. H. Gollantsch.
Grabów, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Grabow (Bz. Pos.).
Janówiec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Janowitz (Bz. Bromberg).
Jaraczewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jaratschewo.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kamieniec, Bank Kółka Włościańskiego E. G. m. u. H. Kaminiec (Bz. Posen).
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kobylin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kobylin.
Kościąn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Kórnik, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Kurnik.
Krobia, Bank Ludowy w Krobi E. G. m. u. H. Kröben.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Krzywin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kriewen.
Książ, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Xions.
Kwilcz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kwiltzsch.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Ludzisko, Bank Lud. E. G. m. u. H. Ludzisko p. Markowitz (Bz. Bromberg).
Lwówek, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Neustadt b. Pinne.
Łabiszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Labischin.
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsen.
Ulchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Michorzewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michorzewo.
M. Górka, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Görchen.
Mieszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Mieschkow.
Mieścisko, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Marktadt.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Miłostaw, Bank Lud. w Miłostawiu E. G. m. u. H. Miloslaw.
Mosina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Moschin.
Nekla, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Nekla.
Odolanów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Adelnau.
Opalenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Opalenitz (Bz. Posen).
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Ottorowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ottorowo.
Pakość, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poniec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
Poznań, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Posen.
Poznań, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschaustr. 7.
Raszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Raschkow.
Rawicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rawitsch.
Rogowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogowo (Bz. Brbg).
Rogoźno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogasen.
Rozdrażewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rozdrazewo.
Skoki, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schokken.
Strzałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Stralkowo.
Sulmierzyce, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Sulmierschütz.
Swarzędz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schwersenz.
Szamotuły, Bank Lud. — Volksbank E. G. m. u. H. Samter.
Śmigiel, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schmigel.
Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.
Wągrowiec, Bank Ludowy Wągrowiecki E. G. m. u. H. Wongrowitz.
Wielichowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wielichowo.
Wieżbork, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Vandsburg W/Pr.
Witkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Witkowo.
Wronki, Bank Ludowy we Wronkach E. G. m. u. H. Wronke.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.
Zaniemyśl, Bank Rolniczy E. G. m. u. H. Santomischel.
Zbąszyń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bentschen.
Znin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Znin.



Na święta
Bożego Narodzenia
oraz
na św. Sylwestra
(Nowy Rok)

Wina Węgierskie

wytrawne 1/2 litra już od jednej marki incl. szkła,
Koniaki, Romy, Araki
1/2 litra od 1,25 Mk.
Esencje punczowe i burgundzkie
1/2 butelki 1,25 i 1,50 Mk.
poleca

A. Pfizner w Poznaniu
Stary Rynek 6, wchód z ul. Wiankowej.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

70 pięknych powieści
za 1 markę

Duchy morza. Djabełska ujeżdżalnia. Pokutujący zbrojcy. Przez śmierć do majątku. Łapa diabła. Piekielne wrota. Koń czarownicy. Tajemnica Sybiraczki. Smok w Smogorzewie. O szynkarce i 4 złodziejach. Niebieska dama. Potępieniec. Okropne zdarzenie. Kobieta w masce. Bal żydowski. W gradzie kul. Koń z gwiazdami i piecuch. Powrót z wojny. Na polu bitwy. Baby w drodze. Dowcipny głupiec. Krwa-wa plama w zamku koźmińskim. Złote kędziory. Śmierć w kadzi. Skradzione brylanty. Podróżująca dzwony. Zamek na Spiziu. Wigilia nowego roku. Jenerał przykuty do pieca. Cud błog. Bernarda w Poznaniu. Żydzi obróceni w kamień. Cudowne źródło. Lekarstwo na kłótnie żony. Sumienny post. Wielka tajemnica. Romans w li-stach. Niespodzta walka. Na ba-gnety. Zapadła kaplica w Ry-czywole. Żony bokiem wylażą. Kamień św. Jadwigi itd.

Wszystkie te 70 powieści koszt. tylko 1,20 mk. z fr. prze-syła. Poleca i przes. odwrotnie **Fr. Chociężyński, Poznań 0.1. Posen, Posadowskystr. 33.**

Kto się powoła na to ogłoszenie otrzyma jeszcze **darmo** bardzo zajmującą po-wieść z obrazkami »W sta-lowej trumnie, czyli zato-pieni w podwodnej łodzi na dnie Oceanu«.

Siwym włosom
przywraca pod gwarancją pierwotny kolor
Axela - Regenerator - włosów
butelka 2,00 mk.
Tylko prawdziwe z nazwą „Axela“ (2658)
J. Gadebusch,
Poznań, Posen O.1. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Znajdą umieszczenie od stycznia:
Kuchmistrzynie,
Gospodynie,
Kucharki,
Pokojuowe
wiejskie z usługą,
Praczk (2656)
z prasowan. męskiej bielizny
Dziewczyny
do wszelkiej pracy.
Biuro Kat. Służby żeńskiej
w Poznaniu
Wrocławska 4. Tel. 2557.

Do Szanownych Pań Gospodyń na wsi!

W czasie wojny znaczna część naszych wiejskich gospodarstw polega na głowie gospodyń. Dla tego koniecznem jest, aby panie gospodynie czytywały regularnie **pisemno rolnicze**.

Pisemnem takim, które co tydzień przynosi artykuły, omawiające roboty w gospodarstwie „na cziasie”, — **pisemnem takim**, do którego można pisać zapytania w różnych potrzebach gospodarskich i otrzymuje się na nie **zawsze bezpłatną** odpowiedź, — **pisemnem takim**, z którego się można także dowiedzieć o rozporządzeniach władz, co w czasie wojny **bardzo jest ważnem** — jest

„Poradnik Gospodarski“.

Zapraszamy zatem Panie Gospodynie, te mianowicie, których mężowie są na wojnie, aby zapisaly u listowego pisma **Poradnik Gospodarski**. Kosztuje pismo to **tylko 1 markę** na kwartał.

Już największy czas teraz zapisywać. Chociażby też mąż nie był na wojnie, ale nie czytywał „Poradnika Gospodarskiego”, to **rozumna żona powinna go zachęcić do tego**. — Spodziewamy się zatem, że nasze Panie Gospodynie nie pożałują tej **jednej marki** i zapiszą **wszystkie** we wsi „Poradnika”. Jest to tak potrzebne jak **skawatek chleba**, bo **stąd się pouczamy, jak zarobić** na ten chleb i na wszystko, co nam daje gospodarstwo. — Obok „Poradnika Gospodarskiego” wydała Redakcyja także

Kalendarz Rolniczy na r. 1915.

Kosztuje ten „Kalendarz” **tylko 60 fen.** i zawiera mnóstwo nauk dla gospodarzy na **cały rok**. I ten „Kalendarz” kupić trzeba także, przecież to nie kosztuje talara, o którego już trędziej. — Kalendarz ten jest już gotowy, wystarczy napisać do nas kartę, a **przysłemy go odrobinie**. Trzeba tylko do tych 60 fen., dolać jeszcze 20 fen., na przesyłkę pocztową, zatem razem **80 fen.**

Kupujcie zatem, Panie Gospodynie, „Kalendarz Poradnika Gospodarskiego” i **abonujcie** pismo „Poradnik Gospodarski“.

Wyciąć umieszczony obok formularz i oddać listowemu. Jeżeli poczta w miejscu, to się odbiera „Poradnika” samemu, jeżeli poczta w drugiej wsi, to płacić trzeba pocztę za odosłanie **12 fen., razem na kwartał wypada wtedy 1 mk. 12 fen.** „Poradnika” można zapisywać i w Redakcyi; wtedy kosztuje „Poradnika” na kwartał **1,50 mk. już z odosłaniem**. Adres Redakcyi: „Poradnik Gospodarski, Posen“.

Formularz do zapisywania „Poradnika Gospodarskiego” wyciąć i udać się z nim na pocztę.

Für das Vierteljahr 191..... bestellt Herr

Exemplare	Benennung der Zeitung	Bezugszeit	Betrag		Bestellgeld	
			Mk.	Pf.	Mk.	Pf.
	Poradnik Gospodarski.					
	Zeitungs-Preisliste Seite 558 Abt. II					

Quittung.

Obige M. Pf. sind heute richtig gezahlt.

191.....

Post-Amts-Zeitungsstelle.

Potrzebni od 1 stycznia:

gospodynie, kucharzki, pokojowe, dziewczyny i wszelka służba na wieś i do miasta, oraz wódkarz, stangret z zaciągami również od 1-go kwietnia potrzebni kowale, stelmachy, włódarki, formali, rękodzielnicy ze zaciągami.

Stanisława Łukaszewicz, proceder. pośredniczka posad. Poznań, św. Marcin 22.

Majetność Brodnica per Szofery

poszukuje od 1. kwietnia 1915 kilka porządných

familii robotniczych

z zaciągami na wysokie zastęgi i ordynaryje. Zgłoszenia do Zarządu domowego. (2787)

F. Wysoki

Zakład dentystyczny Pleszew, ul. Kaliska Wprawia sztuczne zęby, zatrzuwa nerwy, i leczy chore zęby.

Flomby.

z gotowaniem, dobrze polecane, potrzebna od 1-go stycznia 1915. (2789)

M. Jankowska

Poznań, ul. Niekładowa 31.

Służąca

stara (do wszystkiego), doskonale gotująca, potrzebna od 1. 1. 1915 do dwójga starszych państwa; w mieście Księstwa, położeniem, daleko od okolic wojny. Zgł. z podaniem zasług pod adr.: Oberin des Kathol. Waisenhauses in Wollstein.

Włódarki

porządny, trzeźwy i aczowy, z zaciągami, potrzebny od 1-go kwietnia 1915. Zgłoszenia przyjm. Zarząd Majetności Brodnica p. Szofery, pow. Śremski.

Stelmach

samotny szuka pracy w Poznaniu na budowni albo u majstra. Zgłosz. prosi przesłać pod adr. Stanisław Szajek, Poznań-Willa. Krępski. Nr. 7 u p. Karłowicza. (2791)

Służąca

stara (do wszystkiego), doskonale gotująca, potrzebna od 1. 1. 1915 do dwójga starszych państwa; w mieście Księstwa, położeniem, daleko od okolic wojny. Zgł. z podaniem zasług pod adr.: Oberin des Kathol. Waisenhauses in Wollstein.

Włódarki

porządny, trzeźwy i aczowy, z zaciągami, potrzebny od 1-go kwietnia 1915. Zgłoszenia przyjm. Zarząd Majetności Brodnica p. Szofery, pow. Śremski.

Stelmach

samotny szuka pracy w Poznaniu na budowni albo u majstra. Zgłosz. prosi przesłać pod adr. Stanisław Szajek, Poznań-Willa. Krępski. Nr. 7 u p. Karłowicza. (2791)

Polecamy doskonałe dzieło:

Przewodnik prawdziwej pobożności

czyli nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości przez

O. Brunona Vercruyssa T. J.

Cena mk. 7,20.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. L.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

Nowość! Nowy Nowość!

Zbiorek modlitw

z największymi odpustami.

(Wydanie Sióstr Nazaretanek w Rzymie). 530 stron druku.

Cena w oprawie całopłócienniej 3 Mk. 50 fen.

z przesyłką pocztową o 20 fen. drożej. Poleca i wysyła odwrotnie.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Co tylko wyszedł z druku

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok Pański

Cena 50 fen. 1915. z przes. 70 f.

za zaliczką pocztową 90 fen.

Ozdobiony licznymi obrazkami.

Prosimy żądać.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

G. m. b. H.

Poznań — Posen O. 1.

Oszczędności

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej. Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Na Gwiazdkę

jako odpowiednie podarki dla dzieci i młodzieży

polecamy

Dwór i chata. Obrazki (pocztówki) do malowania. Cena 30 fen.

Miły bałafista. Malowanki polskie (pocztówki). Cena 30 fen.

Wojsko polskie. Obrazki (pocztówki) do malowania. Cena 30 fen.

Wieża polska. Obrazki kolorowe do wycinania, 6 ark. na kartonie. Cena 60 fen.

Wojsko polskie. Artyleria od roku 1807—1830 według rysunków Prof. Z. Rozwadowskiego. Obrazki kolorowe do wycinania, 6 arkuszy na kartonie. Cena 60 fen.

Wojsko polskie. Kawaleria od roku 1807—1830 według rysunków Prof. Z. Rozwadowskiego. Obrazki kolorowe do wycinania, 12 arkuszy na kartonie. Cena mk. 1.20.

Tos sama o. 12 arkuszy na papierze zwykłym. Cena 60 fen.

Markowska, E. O królu węzłów i o Jaśku. (Baśń Tatrzańska) z ilustracjami kolorowymi. H. Minkiewicz. Wielkie 40. W oprawie mk. 3.—

Wężyk Paula. Rok w powiastkach i wierszykach. W opr. mk. 4.—

As. Pod jarzmem Górnym. Powieść historyczna z czasów Habsburga dla dorastającej młodzieży, z 8 ilustracjami. W oprawie mk. 2.20.

Bassara, A. St. Wojciech Bartoś-Głowański. Powieść historyczna, z 12 rycin. M. Artwińskiej. W opr. mk. 2.—

Conscience, H. Lew z Flandryi. Powieść hist. z XIV. wieku, osnuta na tle bohaterskich walk flamandczyków o niepodległość ojczyzny. Z 8 ilustr. M. Artwińskiej. W opr. mk. 3.—

Doleżal, W. Ilustrowane Dzieje Piśmiennictwa Polskiego przystępnie opowiedziane. W opr. mk. 5.—

Domasłska, A. Historia żółtej ciżemki. Powiastka z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka. Z 11 ilustracjami. W oprawie mk. 3.40.

Kryśia Bezimienna. Opowiadanie z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Z 7 ilustracjami B. Nowakowskiego. (Powieść nagrodzona na konkursie). W oprawie mk. 2.60.

Siem, Fr. Wzrosty waszego Tomka. Przeczyta. Stella Kozłowska. Z 8 ilustracjami. W oprawie mk. 3.20.

Tr. Powieści dla ludzi. Z ilustracjami. Treść: Piotr i Jagna Bandurkowie. — Jak się pisał Amadusz Efirkowski zaręczył. — Kasia. — Wspomnienia o mojej matce. — Marya Antek, opowiadanie z kawałków dni 1891 roku. — Listy Marysi do Antka. W oprawie mk. 2.—

Kompl. A. Nieśmiertelne Świączki Narodni Polskiego. Trzydzieści opowiadań z życia świętych i błogosławionych Polaków i Polek. Z 12 ilustracjami. W oprawie mk. 3.—

Konieczny, E. D. Dzieje Polski, odebione licznymi rycinami. W opr. mk. 3.—

Kraszewski, J. I. Chata za wsią. Powieść oad. G rycin. W opr. mk. 2.—

Walligora. Powieść historyczna z czasów Leszka Białego. Z 9 ilustracjami H. Minkiewicz. W oprawie mk. 3.—

Łosińska, A. Rycina. Powieść historyczna dla młodzieży. Z 7 ilustracjami B. Nowakowskiego. (Nagrodzona na konkursie). W oprawie mk. 3.—

Morawska, Z. Na postawieniu. Powieść historyczna na tle życia Księcia Józefa Poniatowskiego. Z 5 ilustracjami M. Artwińskiej. W oprawie mk. 2.60.

Stefanowski, A. Zwycięstwo Maryzy. Powieść historyczna z czasów Konstantyna Wielkiego. Z 5 ilustracjami. W oprawie mk. 2.20.

Zieliewiczówna, Z. Pogadanki przy ogniu. Zliczonymi rycinami. Treść: Rodziny wiosenne. — O ptakach. — O życiu i budowie drzew. — Światło a zwierzęta. — Na polu. — W lesie. — W ogrodzie. — O grzybach. — O ptakach wędrownych. — Liście opadające. — Zimna w zimie. W oprawie mk. 1.60.

Uwaga!

Ze względu na obecne ograniczenie ruchu pocztowego zaleca się przy zamówieniu nadsyłać równocześnie i należytosć, aby uniknąć ewent. zwłoki w dostarczeniu książek.

O wczesne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, św. Marcina 69.

Od 1. I. 1915 potrzebny

służący

skromny, czysty i pracowity do małego dworu, znający się trochę na ogrodnictwie, najchętniej samotny ale może być i żonaty. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 2999.

UCZNIA

syna uczciwych rodziców, poszukuje od 1. I. 1915

A. Schmidt, Żnin, skład tow. kolonialnych, delikatesów, win i cygar.

Zakład dentystyczny

Wszelkie operacje zębów.

J. A. Marszałek

Poznań, św. Marcina 58.

Panienka

chcąc się wyneść gospodarską domowego oraz gotowania, poszukuje posady od 1-go stycznia lub później. O łask. oferty z podaniem warunków upr. się nadesłać ekspedycji Przew. pod nr. 2790.

DOM

z ogrodem, chłewem i składem

do wydzierżawienia dla rzeźni lub rybaka od 1-go kwietnia 1915. Zgł. przyjr

Kuczyński

Uzarszewo per Kobelnitz

Przygospodzie elewa

organizmowski

do opzuzum. Nanka bezpłatn

Maksymilian Witt
Zbąszyń — Bentschen

Szkoła kroju damskiego w Poznaniu

założona w roku 1870 przez Maksymiliana Kazubowskiego, akademicznie wykształconego nauczyciela kroju i wydawcę »Podręcznika kroju damskiego«. Przyjmuje się na kursy zawodowe krawcowe, pragnące wydoskonalić się w kroju, oraz panie, nie mające wprawy, lub też wcale nie znające krawieczyzny. Kurs obejmuje gruntowną naukę wykroju krawieczyzny i kroju staników francuskich, angielskich i wiedeńskich, również angielskich kostjumowych kabatów, okryć, żurawek, poszyć na futra, peleryn, sukien »princesses«, »empire« itd. Ażeby ułatwić pogląd na wszelkie zmiany mody, objaśniam dokładnie żurnal, tak, że każda uczennica z łatwością pokonać może wszelkie trudności. Uczę także kroju ubrań dla chłopców oraz kroju bielizny. Krój ten, którego zaletą jest elegancki fason, wyklucza wszelkie poprawki tak przy stanikach jak i kabatkach. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę podług najświeższych żurnali. Naukę ułatwia »Podręcznik« wydany przez założyciela szkoły, podług własnej metody, który premiiowany został dla swej pod każdym względem dobrej a nade wszystko jasnej teorii na wystawie prowincjonalnej w Poznaniu w r. 1895 srebrnym medalem i dyplomem honorowym. Kurs trwa 1 do 3 miesięcy, dla pań nie znających wcale krawieczyzny 6 miesięcy. W każdym razie nie zwalnia się uczennice przed wyuczeniem się gruntownie. Przyszły kurs rozpoczyna się 7. stycznia 1915, a do mistrzowskich egzaminów każdego czasu. — Do mistrzowskich i czeladniczych egzaminów przysposabiam każdego czasu nie tylko w kroju lecz we wszystkich wiadomościach wymaganych przez izbę rzemieślniczą. Nadmieniam, iż przysposobiłam bardzo dużo kandydatek i wszystkie egzamin złożyły.

M. Kazubowskiego szkoła kroju damskiego
plac Piotra (Petriplatz) nr. 3, III p.
Kazimira Kazubowska.

Artykuły toaletowe,

pochodnie, lampiony
i wszelkie artykuły iluminacyjne
polecą po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Kupuję wszelkie gatunki

zboża

i oddaję w zamian czyste żytnie osucie 20% taniej od zwykłej ceny lecz tylko do stawcom zboża. (2768)

G. Ritter Następca
H. Beychier, ul. Wodna 27.

Dom. Flewiska
pod Poznaniem
potrzebuje od 1. kwietnia 1915

kowala-
maszynistę
z pomocnikiem.

Stelmach
i
włódarz do koni
z zacieźnikiem
potrzebni od 1-go stycznia 1915 lub później. (2995)

Dom. Domanin,
Kreis Kempen i/P.

Poszukuję od Nowego Roku
panny
z małego miasta lub ze wsi do interesu i gospodarstwa domowego, szyć pożądaną. Zgłosz. **Rogacki, Główno p. Posen.**

Dziewczyna
znająca gotowanie, prasowanie, do wszelkiej pracy domowej, może się zgłosić od 1. stycznia 1915 z podaniem warunków.
Kasnowski
Skoki. Schokken.

Organista

potrzebny zaraz do Kołdrabla.
Od 1-go stycznia 1915 r. potrzebna jest (2771)

wiejska kucharka
biegła w swym zawodzie, na osobny folwark dla samotnego pana zarządzającego nim. — Zgłoszenia **poste restante Bojanowo Nr. 100.**

Owczarz

na zasługi i ordynaryja potrzebny od 1. kwietnia 1915. Zgłoszenia przyjmuje (2776)

Nieczajna p. Wargowo.

Potrzebna od 1-go stycznia 1915 na wieś

kucharka
w średnim wieku, biegła w swym zawodzie, z skromnymi pretensjami. Zgłoszenia wraz z świadectwami i podaniem zasług uprasza się nadesłać do **Dom. Ossówiec per Orehheim, pow. Mogiło.**

Potrzebny od 1-go kwietnia 1915 r.

włódarz
z zacieźnikiem dla zaciągu. **Dom. Piotrowop, Kreising Powiat Poznańsko-Wschodni.**

Uczeń
który się chce rzeźnictwa wyuczyć, może się zaraz zgłosić. **J. Auch, Poznań, Chwaliszewo nr. 33.**

Nauka gotowania,
Szkoła kroju akademickiego,
nauka szyć, krawieczyzny także białej bielizny

Wiktorii Urbanowskiej
przyjmuje panienki na kursy rozpoczynające się 4. stycznia. Panienki mogą się zgłaszać na kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne. — Z prowincji panienki mogą być u nas stale umieszczane. — Także przyjmujemy panienki do szkół uczesujących, opieka dobra, stół pożywny i ceny umiarkowane. (2792)
Poznań, ulica Wiedeńska 10
narożnik placu Piotra.

Od 1. stycznia 1915 potrzebny chętny i pilny (2994)

ogrodowczyk.

Zgłoszenia do **Dominium Gola per Gostyn.**

Ucznia w naukę piekarstwa i cukiernictwa przyjmie zaraz (2779)
W. Majewski, mistrz piekarski, Poznań, Grobla nr. 1.

Czeladnika i uczeni przyjmie zaraz
Piotr Sadowski, mistrz rzeźnicki, Poznań W. 3., Głogowska ulica 104. (2715)

2 uczeni którzyby się chcieli piekarstwa i cukiernictwa dobrze wyuczyć, mogą się zaraz lub później zgłosić, za roczną płatą 100 mk. **Kazimierz Wiatr, mistrz piekarski, Ostrów, Kolejowa ul. 13.**

Kowala z fa- Włódarza z fa-
milią. Włódarza z fa-
milią z zacieźn. poszuk. od 1. 1. 15.
Dom. Przysięka p. Wągrówiec.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę, bez Słowa Bożego za 70 fen. lub też ze Słowem Bożem za 85 fen.

Niniejsze kartki prosimy odciąć i jedną zużyć dla siebie, drugą podać znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Bestellschein.

Herr
Frau

bestellt _____ Exemplar des:
Przewodnik Katolicki, Ausgabe A. (ohne Słowo Boże) à 70 Pf.
Przewodnik Katolicki, Ausgabe B. (mit Słowo Boże) à 85 Pf.
aus Posen, Nachtrag 1 Seite 15.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
_____, den _____

Kaiserliche Post

Bestellschein.

Herr
Frau

bestellt _____ Exemplar des:
Przewodnik Katolicki, Ausgabe A. (ohne Słowo Boże) à 70 Pf.
Przewodnik Katolicki, Ausgabe B. (mit Słowo Boże) à 85 Pf.
aus Posen, Nachtrag 1 Seite 15.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
_____, den _____

Kaiserliche Post